Rok XIII. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIII.

№ 1. Grodzisk, 6. stycznia 1872. № 1.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr, 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.

Listy adresować należy do **Poznania** (**Posen**, Grand Duché de Posen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Spis rzeczy: Kilka słów od Redakcyi. — Prasa katolicka. — Kwestye kanoniczne. — Substacyalna jakość duszy u Tertulliana. — Rzym. — Wiadomość o dyecezyi obrządku Grecko-Unickiego. — Wydanie dzieł św. Tomasza. — List papieża do cesarza niemieckiego. — *Przegląd lwowski.* — Adres z Galicyi do cesarza austryackiego. — *Wiadomości potoczne.* —

Kilka słów od Redakcyi.

Nie jest naszym zwyczajem naśladować praktyk świeckiego dziennikarstwa, które kończąc rok stary, a w nowy wstępując, swoje dotychczasowe zachowanie się wymownie usprawiedliwiać, a na przyszłość szumne czynić zwykło obietnice. I jedno i drugie nie może się obejść ni bez hojnych podchlebstw dla czytelników, ni bez samochwalstwa własnych zasług, co wszystko dzieje się z uszczerbkiem istotnéj prawdy. My w obec czytelników naszych do słówek głaszczących miłość własną uciekać się nie potrzebujemy: położenie nasze nierównie łatwiejsze. Mamy cel jasno wytknięty przed oczyma zawsze, i zawsze pamiętamy, jakiéj sprawie służymy, i jakie są środki, którymi nam wolno się posługiwać. Pismo nasze od lat dwunastu poświęca się na usługi Kościoła św., na obronę tych wszystkich wielkich rzeczy, które zamącone lub wykrzywiane, nieobrachowane muszą dla społeczeństwa szkody i klęski sprowadzić. Stojąc na gruncie prawdy objawionéj, pozytywnéj, téj, którą nam Kościół i nieomylna Jego Głowa przedkłada, jesteśmy wolni od niepewności, jakie są nieuniknionym następstwem ludzkich doktryn i różnorodnych prądów dziejowych, tak zwanego ducha czasu, którym tylu daje się porywać niebacznie, i w których tylu ginie szlachetnych nieraz i wzniosłych umysłów. Katolików z przekonaniem i wiarą żadne wiatry przeciwne opinii z silnego stanowiska wyprzeć, ni na niepewne szlaki unieść nie zdołają. Nie potrzeba się więc nam tłomaczyć i usprawiedliwiać względem dotychczasowych kierunków, i nie potrzeba nowych na rok bieżący stawiać wytycznych. Każdy wie, jaka była działalność katolickiego pisma, jaką ona będzie i nadal, jaką jéno być może nietylko teraz, lecz raz na zawsze. Pracujemy w ściśle oznaczonym a bezpiecznym zakresie katolickiéj nauki i płynących z niéj katolickich poglądów. Gdybyśmy inną mieli się puścić koleją, nie służylibyśmy już Kościołowi, wyrzekalibyśmy się spólności katolickiéj, i praca nasza byłaby na podobieństwo tylu dziennikarskich przedsiębiorstw, prostą spekulacyą, gdzie nie chodzi o zatwierdzanie niezmiennych pryncypiów, lecz o zyskowniejszy zarobek drogą łaskotliwych frazesów i bałamutnych teoryi, a z obrazą prawdy i sumienia, częstokroć samegoż zdrowego rozumu.

Ani więc nowych programów ogłaszać, ani nowych zapowiedzi czynić nie mamy potrzeby. Moglibyśmy chyba jéno w całości artykuł nasz przed rokiem na czele pierwszego numeru *Tygodnika* ogłoszony, powtórzyć. Nie mamy nic ni do odwołania, ni do zmienienia, ni do wyjaśnienia. Określiliśmy tam bliżéj nasze w społeczeństwie katolicko-polskim zadanie. Nie zmieniło się położenie, więc téż i robota nasza taką samą musi pozostać. Zasady, których my bronimy i którym chcielibyśmy jak najszersze zjednać uznanie, lub zgoła powszechne ich zastósowanie nietylko w życiu prywatnym, w głębinach sumienia, lecz nadto w społecznych stósunkach wszelkiego rodzaju, wymagają silnych podpór, wytrwałéj affirmacyi i gruntownych uzasadnień. Płyniemy przeciw prądowi z samowiedzą i z własnéj woli, bo wiemy, że prawdy objawione, na których cały ustrój kościelny, państwowy i społeczny spoczywa, jeżeli kiedy, to dzisiaj wystawione na gwałtowne napady brutalnéj siły, na ustawiczne pociski lekceważenia i szyderstwa, nie mniéj na zaczepki ze strony rozkiełznania moralnego, jak i tak zwanéj nowoczesnéj nauki, oświaty i nowoczesnego postępu.

Nieprzyjaciół Boga i Kościoła po wszystkie wieki moc niezliczona, obrońców, acz zbrojnych rycerską odwagą, wspaniałością umysłu i zasobem głębokiéj nauki, garść nieznaczna zazwyczaj. Chcemy należeć do tego zastępu, który na wzór termopylskich bohaterów, choć słońce chmurą strzał nieprzyjacielskich zakryte, nieustraszenie broni podwoi świątyni, w któréj nasze palladium święte, nasze skarby najdroższe złożone. W téj walce naszéj szukać będziemy oręża przedewszystkim w Piśmie św. i w wyrokach Kościoła. Jeszcze silniéj i wyraźniéj musimy zarysować pozytywne nasze stanowisko; może dotychczas zbyt wiele dufaliśmy

racyom ludzkiego, przyrodzonego rozumu — odtąd, gdy negacya coraz śmieléj się rozpościera i coraz szersze sieje spustoszenia, będziemy walczyli mieczem Pańskim, by ludzkiemu słowu, Słowo Boże przeciwstawiać. Dzienniki katolickie we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi, — *Civilta cattolica*, *Unita cattolica*, *Univers* w rynsztunku, w przyłbicy i w pancerzu gęstych cytacyi z ksiąg Starego i Nowego Zakonu, z pism Ojców Kościoła, ze Mszału i Brewiarza na plac boju występują.

Świat się wyrywa z objęć Chrystusowych: corrupti sunt et abominabiles facti sunt in studiis suis, narzekać trzeba z Psalmistą, i jak Saul wopętaniu swoim świat chwyta za włócznią, za pierwszą lepszą broń, by nią ugodzić i zabić chrześciaństwo. *Factus est spiritus malus in Saul, et tenebat lanceam. Nisusque est Saul configere lancea.* Potrzeba nam pracować, by i u nas groty nieprzyjacielskie chybiały celu, uderzały bez żadnéj szkody albo zranienia.

Wielu zmyślenie udaje przywiązanie do Kościoła, szacunek dla Głowy nieomylnéj, uznanie praw należnych Zwierzchności duchownéj i duchownemu stanowi. Marne to słowa i podstępne zaręczania na uwiedzenie mniéj uważnych. Czyny ich i działalność cała świadczą przeciw nim i obłudną larwę z oblicza zdzierają. Takich wszędzie nie mało. Paweł św. duchy rozróżniać radzi: *Pseudoapostoli transfigurantes se in Apostolos Christi, et non mirum, ipse enim satanas transfigurat se in Angelum lucis.* (2 Cor. 11, 13.) Ambroży św. powiada, że z ust niejednych wychodzą słowa zwodnicze i zabójcze: *sepulcrum est guttur eorum, ex quo verba mortua proferuntur*, zaś św. Chryzostom ostrzega: *Insensibilis est serpens, quem observare jubemur, quia latenter ingreditur et seducit.*

Jak dotychczas, tak więc i nadal wołać będziemy na dwulicowość, by nie kusiła się służyć dwom panom, którzy się nigdy ze sobą zgodzić nie mogą. Nie podobna obecnych haseł, z loż masońskich i z podziemnych kuźni puszczonych, pogodzić z głosem Kościoła, Papieża i Biskupów. Dziennikarskie elukubracye chciałyby zastąpić Allokucye, Encykliki, my z *Syllabusem* w ręku całą ich nicość powinniśmy wykazywać.

Tłomaczyliśmy się niejednokrotnie, ale zawsze znajdują się tacy, którzy mają coś do przyganiania polemikom naszym. Pismo święte mówi: *Qui arguunt, laudabuntur,* a my jednak najczęściéj narzekania słyszymy. Przecież nie zagradzamy drogi, by w wystąpieniach nieodzownych z przeciwnikami wyręczano nas niekiedy. Jeżelibyśmy przystać mieli na zwolnienie niejakie w silnych zapędach, by delikacką manierą mniéj dosadnych używać wyrazów — to polemiki saméj, choćby ustawicznéj, choćby codziennéj, choćby z uszczerbkiem naukowych rozpraw z dogmatyki, moralnéj, pastoralnéj, czego wielu zdaje się domagać, zaniechać nie możemy, by nie powiedziano: *Speculatores coeci, canes muti non valentes latrare,* albo jak u Ezechiela czytamy: *Non ascendistis ex adverso, neque opposuistis murum pro domo Israel, ut staretis in proelio in die Domini.*

Dalsze uwagi byłyby zbyteczne.

Żyjemy w czasach poważnych. Widzimy co się dzieje i na co się zanosi. Głęboki znawca Pisma św. w *Listach eremity* do katolickiego dziennika *Le Monde* w nie zbyt odległéj przyszłości zamknięcie księgi dziejów ludzkich przepowiada, i każe patrzeć na znaki wielkie, uprzedzające przyjście Antychrysta. Nie wchodzimy bliżéj w tę sprawę, ale zdaje się nam nieomal, że spełnia się już widzenie Apokaliptyczne: *Vidi bestiam ascendentem de terra; et habebat cornua duo, similia agni, et loquebatur sicut draco.* Fałszywi prorocy dzisiejsi przybierają postać baranka ale głos ich, słowa ich i nauki — to zaraźliwa para smoka.

Z drugiéj strony Kościół Chrystusów dziś jako miasto warowne na górze. Szturmują je zewsząd, ale pociecha wstępuje do serca na widok, jak ta twierdza obronna dzielnie odpiera wszelkie napaści swych wrogów.

Kościół niezawodnie i obecną burzę przetrzyma, boć, jak mówi św. Hilarion, *hoc Ecclesiae proprium est, ut tunc intelligatur, cum arguitur, tunc obtineat, cum deseritur.* Wszelako nikt nie może wymówić się od powinności przyczyniania się do tego, aby coraz jaśniejsze szerzyło się poznanie Kościoła, a zastępy jego miłośników i obrońców rosły z dnia na dzień.

Rozkazał Pan Bóg Gedeonowi przed rozpoczęciem bitwy z Madyanitami, aby zaprowadził lud nad strumień wody, by ich tam wypróbować: *Multus est populus: duc eos ad aquas et ibi probabo eos.* W walce obecnéj chce Kościół wiedzieć, którzy są z nim, a którzy razem z *królami ziemi stawają przeciw Panu i Pomazańcowi Jego.*

Kto obojętny i niedbały, kto wypoczynku a spokoju szuka — ten nie może należeć do zastępu onych mężów Gedeonowych, wołających wśród nocy i zamięszania: *Miecz Pański i Gedeonów!* — Choćbyśmy sami nie mieli doczekać się tryumfu Kościoła — obowiązek trwa zawsze.

Ostatecznie: *qui cum lacrymis seminant, mittentes semina sua, — cum exultatione metent, portantes manipulos suos.*

Prasa katolicka.

Znany O. Ramière, S. J., który od lat wielu kieruje *Apostolstwem Modlitwy* i w tym celu co miesiąc peryodyczne pismo pod tyt.: *Messager du sacré Coeur* ogłasza, podaje szczęśliwą myśl w ostatnim zeszycie tego pobożnego pisma: poleca on *prasę katolicką* gieneralnéj modlitwie na miesiąc styczeń b. r. Uwagi jego nad zadaniem prasy katolickiéj odznaczają się głębokością poglądów i treściwością. Artykuł ten powtarzamy w tłomaczeniu jak następuje:

I.

Z pomiędzy wszystkich ziemskich potęg niezawodnie prasa najzaciętszy dziś bój toczy przeciw Kościołowi, podczas gdy znowu z drugiéj strony jest ona w niektórych swych organach silną dla Kościoła podporą. Z rządów jedne są otwartymi wrogami Kościoła, drugie okazują zupełną względem niego obojętność; inne wreszcie przyznają się do swéj słabości, nie pozwalającéj im występo-

wać w jego obronie; żaden nie spieszy się w chwili największego niebezpieczeństwa z pomocą dla niego. Silni tą słabością i współwiną nieprzyjaciele Kościoła wszystkie swe siły wytężają, by mu cios ostateczny zadać. Zdaje się, że nic ich powstrzymać nie zdoła. Oblubienica Chrystusowa wydana na łup ich swywoli: jéj jedyną obroną jest prawda i sprawiedliwość, ale cóż one mogą w pewnych chwilach naprzeciw kłamstwu z brutalną siłą skojarzonemu podołać? Wszystko dla nich dobre: potwarze i matactwa, publiczne łżenia ze strony prasy, niesprawiedliwe prawa i dowolne rozporządzenia, gwałt i zabór, podżeganie do buntu i utrudzanie wykonywania władzy — nie zaniedbują niczego, coby głos Kościoła przytłumić i i siły jego sparaliżować mogło.

Nie srożyć się jeszcze nad nami prześladowanie Dyoklecyanowe: po Dyoklecyanie nastąpił Konstantyn; nasi zaś nowożytni prześladowcy nie chcą się narażać na niebezpieczeństwo, by przedwczesnemi gwałtami podobnéj nie sprowadzić reakcyi. Julian Apostata — oto wizerunek, na który się zapatrują najchętniéj; i zaprawdę! nie zawiódł ich instynkt ich nienawiści. Gdyby prawda na ziemi mogła w ogóle być wytępioną, byłoby się to niezawodnie owemu sofiście w koronie udało. Metoda jego była wyborną. Gnębić organa prawdy a jéj wrogom wszelką dawać wolność, oto najpewniejszy sposób, by zamknąć prawdzie przystęp do serc i jéj panowanie zgnębić do szczętu.

Prasa katolicka jest ostateczną bronią Kościoła, by czartowską prawdziwie koalicyą kłamstwa i przemocy rozbić i unicestwić; lecz jest to niestety! broń wątpliwéj trwałości, gdyż dziś lub jutro mogą mu ją z ręki wytrącić — przecież wypadki najświeższe wykazują, jak mało nieprzyjaciele prawdy sromają się, zadawać kłam swym liberalnym zaręczaniom, skoro tylko bez wszelkiego niebezpieczeństwa wolność prawdy zdeptać mogą — a także jest niedostateczną bronią, gdyż prasa katolicka występująca w obronie prawdy nigdy nie dojdzie do takiego znaczenia, jakiém się prasa rewolucyjna na usługach przewrotności cieszy od dawna. Posługuje się ona środkami, których aż nazbyt wiernym odbiciem jest petroleum — środków tych prasie katolickiéj nigdy nie wolno używać.

II.

Mimo to prasa katolicka posiada rzeczywistą siłę, i może prawdzie oddać znakomite usługi. Nieustraszonym swym świadectwem i energicznemi protestacyami może ona przeszkodzić, by kłamstwu nie przyznano prawa *przedawnienia* do dusz idącego z tytułu długiego trwania; a chociaż nie potrafi tych dusz, które ciemności nad światło przenoszą, objaśnić, tedy może tych, co nie chcą żyć w obłędzie, ostrzedz przed ułudą i fałszem. Może ona nietylko ostateczny tryumf złego, ale nawet w obecnéj godzinie zupełne zwycięztwo niesprawiedliwości zniweczyć. Jan Chrzciciel zdawał się bezsilnym, gdy przez Heroda do więzienia wtrącony, jedno tylko słowo: *Non licet* potędze tyrana i zepsuciu bezbożnéj kobiety mógł przeciwstawić; co więcéj słowo, to przyniosło mu śmierć. A przecież któż nie widzi, że to słowo nad niesprawiedliwością Heroda — w szlachet niejszymznaczeniu, zwycięztwo odniosło? I prasa katolicka może już dzisiaj wpośród tryumfu jaki kłamstwo całéj Europie gotuje, dla prawdy to zwycięztwo przysposobić. Podczas gdy wszelkie zasady zuchwale depcą nogami, wszelkie prawa gwałcą, podczas gdy rządy i ludy konspirują, by jedyną silną podporę powagi rządów i wolności ludów obalić, prasa katolicka może i powinna naprzeciw zaślepieniu jednych, a namiętnościom drugich odważne i niewzruszone: *Non licet* postawić Gdyby działalność jéj to jedno tylko zadanie obejmowała, jużby ona wielkich rzeczy dokazała.

III.

Atoli może ona daleko więcéj zdziałać; ona może przyszły tryumf prawdy przysposobić, przyspieszyć go i blask jego podnieść. Jest rzeczą niepodobną, by zwycięztwo antychrześciaństwa miało być trwałe, i żeby Bóg już tutaj nie miał swego Kościoła sowicie za obecne doświadczenia jego wynadgrodzić. Gdyby kryzys, jaką obecnie przebywamy, nie miała takiego końca, tedy musiałaby ona koniec świata sprowadzić t. j. wiekuisty tryumf Kościoła i wiekuiste pohańbienie nieprzyjaciół. Świat bowiem tylko dla Chrystusa istnieje, a od téj chwili, gdyby świat nie chciał Chrystusa uwielbić, Bóg byłby zniewolony świat w ruinę zamienić. Atoli nic nie upoważnia nas do wnioskowania, żeśmy już do tego ostatecznego punktu dotarli. Jeszcze Kościół nie ze wszystkim dopełnił swego posłannictwa, a chociaż Ewangelia, która wszystkim narodom ma być opowiadaną, większéj ich części już ogłoszoną została, jednakowoż dalecy jeszcze jesteśmy od tego momentu, w którym, jak Apostół Paweł św. powiada: *plenitudo gentium* do owczarni bozkiego Pasterza wstąpi. Ogromna Afryka mieści w sobie niezliczene plemiona, których nawet z nazwy nie znamy. A ileż innych jeszcze silnych dowodów dałoby się przywieść naprzeciw tym, którzy nam bliski koniec świata głoszą!

Zresztą samaż niedorzeczność błędów, w jakie się obecnie narody chrześciańskie uwikłały, tudzież dążenie antichrześciańskiéj Rewolucyi do zupełnego zburzenia istotnych podstaw chrześciańskich narodów, nie pozwalają nam wierzyć, żeby tryumf wroga bozkiego Odkupiciela miał być długo trwałym. Im powszechniejszym jest ten tryumf, tym krótszym będzie; doczekamy się potopu, może krwawego potopu, lecz gdy się opatrzne dzieło ofiary i przeczyszczenia dokona, na niebie zajaśnieje tęcza i nowa era się rozpocznie.

IV.

Przewidując tę zapewne nie bezpośrednio nadchodzącą, lecz niewątpliwie blizką przyszłość, prasa katolicka już teraz pracować winna. Ma ona we wnętrznościach społeczeństwa składać nasiona żywotne, które po potopie kiełki wypuszczą; w czasie zimowego szronu czy mrozu ma siać ziarno, które się na wiosnę zazieleni i wyda owoce; ma ona przygotowywać reakcyją, jako nieuniknione następstwo ostatnich wybryków i ostatniego tryumfu brutalnéj siły, i już naprzód powinna takiemi obwarować ją rękojmiami, które jedynie mogą ją zbawienną uczynić. Po każdéj kryzis występowały zawsze na jaw takie reakcye, które zdawały się być przeznaczonymi do ocalenia społeczeństwa. Atoli wszystkie obrały krzywy kierunek, a to dla tego, że wczasie kryzys żywioły ich nie były dostatecznie przygotowane. Prawda nie miała dość odważnych i pełnych przekonania obrońców, zasady nie dość

wybitnie torowały sobie drogę, z błędów nie zdarto do szczętu larw przebrzydłych, a serca nie były dostatecznie uzbrojone niewygasłą nienawiścią do złego, a *czynną*, gorącą miłością dobrego. Próbowano od nowa pojednać dobre ze złem, chciano budować na innym niż na niezmiennych zasad fundamencie, a tak gmach na ruchliwym piasku postawiony, runął za pierwszym wiatru uderzeniem.

Zadaniem katolickiéj prasy jest to przedewszystkim, by społeczeństwo do zupełnego a trwałego odrodzenia przysposobić. Wszelako jakżeby mogła ona tak trudnego zadania dokonać, gdybyśmy dla niéj modlitwą naszą wszechmocnéj pomocy z nieba nie wybłagali? Módlmy się więc, módlmy wiele za wszystkich katolickich pisarzy, którzy już ninie powołania swego z godną podziwu odwagą dokonują. Po za urzędem kapłańskim nie ma dziś wznioślejszego, a równocześnie znojniejszego apostolstwa; żadne nie wymaga tyle zaparcia samego siebie i tyle wytrwałości, żadne, któreby wystawione było na dokuczliwsze niesprawiedliwości, zawziętszą nienawiść i sroższe zawody. Błagajmy Najśw. Serca Jezusowego, by pocieszało, wzmacniało i zasilało odwagą tych wszystkich, którzy dla Jego chwały stawiają czoło tym niebezpieczeństwom, i dla niego piórem z równą walczą zasługą, jak gdyby dlań miecz swój byli poświęcili. Wszelako liczba tych nieustraszonych bojowników i wspierającéj ich publiczności bynajmniéj nie stoi w odpowiednim stosunku do niezmierzonéj rozciągłości placu boju i liczby przeciwników. Przeto należy starać się dla nich o czytelników i o współpracowników; i to to jest, co zamierzamy uczynić już to za bezpośrednim wpływem naszym, jeśli go posiadamy, sami pisząc lub dobre pisma rozszerzając, już to modlitwą naszą przynajmniéj. W téj intencyi będziemy się każdego dnia tego miesiąca do Najśw. Serca Jezusowego modlili:

„Bozkie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez niepokalane serce Maryi wszystkie modlitwy, uczynki i cierpienia tego dnia, w połączeniu z wszystkiemi intencyami, w których Ty Sam Siebie bezprzestannie na ołtarzu ofiarujesz.

„Ofiaruję Ci je też szczególnie za wielkodusznych chrześcian, którzy za pomocą prasy czci Twojéj i praw Twego Kościoła bronią. Racz najmiłościwszy Zbawicielu, wzbudzić dla nich naśladowców i współpracowników, i spraw, by odwagą, z jaką prawdzie świadectwo składają, obecny tryumf błędu powstrzymali i rychły jego koniec sprowadzili. Amen.“

Kwestye kanoniczne.

I.

Biskup suffragan i kanonik zarazem jakie miejsce zajmuje w kapitule?

W niektórych kapitułach włoskich i niemieckich często powstawały spory między prałatami kapituły, a biskupem suffraganem i kanonikiem zarazem o precedencyą. Biskupi powoływali się zwykle na swoją godność i święcenie, prałaci na wcześniejszą wokacyą lub zwyczaj od dawna przyjęty. Z tego też powodu czytamy w zbiorze uchwał kongregacyi obrzędów *Gardelliniego* wiele ciekawych sporów w téjże materyi, z których łatwo się przekonać o zasadzie, jakiéj się trzyma św. kongregacya w rozstrzyganiu tego rodzaju zatargów. Unikając własnego w téj mierze zdania, które w téj sprawie żadnego nie ma znaczenia, odwołać się warto do kilku jasnych odpowiedzi kongregacyi.

W nowem wydaniu *Gardelliniego* n. 2608 w sporze Neapolitańskim odpowiada św. kongregacya:

Eisdem praerogativis guadere debere canonicum neapolitanum *episcopum* titularem, quibus gaudent canonici, qui sunt episcopi tam in basilica S. Petri, quam in ceteris basilicis in Urbe, qui praesunt ceteris canonicis, etiam antiquioribus.

Pierwsze zatem miejsce należy się zawsze biskupowi kanonikowi, a racyą podaje trafnie *Barbosa* [2]); mówiąc o biskupach suffraganach powiada: „lubo własnéj dyecezyi nie mają, gdzieby własnem imieniem funkcye biskupie odprawowali, nie godzi się jednak słusznéj ich biskupiéj godności uszczerbku czynić.“

Mnóstwo wcześniejszych jest dekretów kongregacyi w téjże saméj myśli. Dla Komposteli, gdzie także biskup in part. inf. jest kanonikiem zapadł wyrok:

Ratione episcopatus debere praecedere omnibus aliis canonicis et sedere in primo stallo.

Na skargi kanoników z Liège odpowiedziała św. kongregacya (Gardell. n. 1556):

Licere episcopo Dijonensi suffraganeo Leodiensi deferre rochetum cum mozetta permittente Ordinario loci.

Nie wolno mu nawet chodzić w ubiorze kanonickim.

Teneri incedere cum habitu episcopali.

Ważna decyzya z 10 kwietnia 1728 zawiera rozwiązanie 8 kwestyi. Oto najgłówniejsze. Biskup kanonik powinien się wstrzymywać od śpiewania mszy solennéj, a jeźli na niego koléj przypada, powinien się postarać o zastępstwo. We wielkie święta może celebrować za pozwoleniem osobném biskupa dyecezalnego i w takim razie występuje pontyfikalnie. Ilekroć biskup miejscowy celebruje pontyfikalnie w asystencyi kanoników w ornatach, — biskup suffragan kanonik może się ubrać w pluviale i mitrę biskupią za pozwoleniem biskupa dyecezalnego. Mitra powinna być z płótna i zdejmuje ją bez obcéj pomocy. Jeżeli biskup miejscowy jest obecny na mszy konwentualnéj, kanonik biskup powinien opuścić stalę wraz z innemi kanonikami dla zrobienia koła ceremoniałem przepisanego. Co do incenzu należy się on wprzód kanonikom asystującym tronowi, a potem zaraz biskupowi kanonikowi. Tak samo rzecz się ma z udzielaniem paxu (*Gard.* 3975).

Te różne rewolucye świadczą, że św. kongregacya zawsze wyróżnia biskupa kanonika od reszty kanoników.

Najświeższą odpowiedzią w téj sprawie jest odpis św. kongregacyi na zapytanie się biskupa kanonika w Kolonii 10 czerwca 1852. Suffragan koloński *Baudi* postawił 3 pytania, które ściśle się odnoszą do kwestyi poruszonej w nagłówku.

Oto dosłownie jego pytania i odpowiedzi w imieniu kongregacyi podsekretarza napisane:

1. Czy biskup tytularny, suffragan posiadający kanonikat lub godność w kapitule, może zachować ubiór kanonika, czy też raczéj ma używać zwykle ubioru biskupiego podczas nabożeństwa solennego, odprawianego bądź przez biskupa, bądź przez księdza w katedrze lub w innych kościołach dyecezyi?

Na to pytanie odpowiedziano: Episcopi titulares choro addicti adhibeant et adhibere tenentur habitum ordinarium quo utuntur episcopi in Romana curia ie. rochetum supra subtannam et mantelletum violacei coloris.

Drugie pytanie suffragana kolońskiego brzmi:

2. Czy może co do porządku pozostać w stali kanonickiéj i tym porządkiem postępować na procesyi i innych funkcyach? czy też przestrzegać ma precedencyi przysługującéj biskupowi przed wszystkiem duchowieństwem?

Odpowiedź na to pytanie: Praecedunt omnibus aliis canonicis et sedent in primo stallo super omnes.

Trzecie nakoniec pytanie było:

3. Czy wolno mu i czy może celebroweć mszą śpiewaną *de turno* w tygodniu przypadającym na niego, tak jak inni kanonicy, czyli raczéj ma się powstrzymać i prosić drugiego o zastępstwo. W myśl św. kongregacyi wskazał podsekretarz na praktykę kapituł przy bazylikach rzymskich i na ten punkt odpowiada: In missis de turno abstinent, — in solemnioribus cum indumentis pontificalibus de licentia Ordinarii, de distributionibus participant, et omnia episcopali dignitati competentia tribuuntur non intermisse et tributa eisdem fuisse constat quando

episcopi titulares non fuerint canonicali dignitate insigniti et inter beneficiatos tantum accensebantur.

Zarzucić tym dekretom nie można, że są partykularne i jako takie obowięzują tylko interesowanych. Owszem, lubo przez prywatne osoby postawione, są *aequivalenter generalia*, które mają jak wiadomo, moc zobowięzującą w całym kościele. (Cavalieri. *Opera lit.* tom I. c. 6 n. 8). A że na takie dekreta miano wcześniejsze odpowiedzi, dowodzi pismo podsekretarza w sprawie biskupa Baudi, powołujące się już na decyzye dawniejsze i wydane *in una Mediol.* 10 kal. sept. i 17 kal. april. r. 1833 co daje poznać, że dawniejszemi wyrokami w téj saméj materyi, sprawę św. kongregacya załatwiła. I dla tego już nie sama kongregacya odpowiada, ale tylko dla informacyi pro-sekretarz odpisuje.

Co do argumentu powołującego się na zwyczaj prawnie przestarzały, dodać trzeba, że kto się nań powołuje, winien jego egzystencyą udowodnić, tymczasem to bardzo trudno, raz, że zwyczaj, by mógł mieć moc prawa, powinien być *rationabilis* powtóre *cum aliquo consensu legislatoris*, a ani jednego, an drugiego udowodnić nie można tak łatwo.

II.

Czy osobom duchownym wolno kupować **akcye** *kolei żelaznéj, lub tym podobne?*

W dekretałach Grzegorza IX w księdze III tytule I. roźdz 6. *Non licet clericis vel monachis lucri causa negotiari* wyraźnie zakazano duchownym wdawać się w kupna, handle, których celem jedynym jest zysk. Pozwolona jest wszelako tak zwana *negotiatio oeconomica* t. j. gdy się sprzedaje zbyteczne zboże, owoce z własnego beneficium, lub po zakupieniu pewnych rzeczy do własnego utrzymania, wolno z nich znów po cenie zwykłéj odprzedać, gdy się zbytecznemi okażą, lub gdy zupełnie substancya ich naturalnie lub przemysłem przemienioną została.

W kwestyi wyżéj postawionéj chodzi o to, czy właściciele akcyi kolejowych lub tym podobnych, handel rzeczywiście prowadzą. U dawniejszych wytrawnych komentatorów dekretałów żaden téj kwestyi nie poruszył, co jest rzeczą naturalną, bo w dawnych wiekach nie miano wyobrażenia o akcyach tego rodzaju. Rozwiązania więc szukać wypada u nowszych kanonistów, a szczególniéj w decyzyi kongregacyi rzymskiéj.

Redaktorowie pisma *Revue théologique* (serya III p. 135) zapytani o zdanie, odpowiedzieli, że składać pieniądze w ręce Towarzystwa, w celu ciągnięcia zysków, niczem innem nie jest jedno handlem; albowiem wszyscy członkowie towarzystwa handlują czy to przez dostarczanie pieniędzy, czy przez pracę lub przemysł.

Niedawno zgasły kanonista *Bouix* w piśmie przez siebie redagowanem: *Revue des Sciences ecclésiastiques* w tomie II p. 444. do przeciwnego doszedł przekonania sądząc, że nie ma zakazu dla duchownych kupowania akcyi kolei żelaznéj lub tym podobnych, skoro duchwni nie kupują akcyi w zamiarze sprzedania, gdy zyskowna okazya się nadarzy. Zdawało mu się, że dostarczanie pieniędzy na przedsięwzięcia handlowe, nie w każdym razie jest handlem. W stowarzyszeniu przemysłowém mogą być członkowie czynni (vigilantes) i bierni (dormientes). Czynny handluje, bierny nie. W towarzystwach z nazwiskiem zbiorowem wszyscy członkowie są *negotiatores*, nie zaś w towarzystwach bezimiennych. Nadto chociażby nazwano duchownych posiadających podobne akcye, negotiatorami, jeszczeby przez to samo nie grzeszyli, ponieważ handel duchownym jest zabroniony, gdy się rzeczy pewne kupuje, a potem sprzedaje zyskowniéj bez ulepszenia lub zmiany formy. Sprzedaż bowiem przemysłowa, sprzedaż rzeczy kupionych wprawdzie, ale przemysłem zkądinąd nie zakazanym przeistoczonych, jest dozwolona. W końcu teologowie potępiający udział duchownych w towarzystwach zbiorowych mających na celu zyski, nie mieli na uwadze nowych stowarzyszeń, których urządzenie jest inne. Taka jest treść rozumowania Bouixa; dodajemy jednak, że sam nie ufając swoim wywodom, zastrzegł się, że zdanie swoje poddaje wyrokowi Stolicy Apostolskiéj.

Jakoż Kongregacya *Sancti Officii* na przedłożoną wątpliwość: *„Utrum sit licitum ecclesiasticis personis titulos super vias ferreas emere lucrumque ex ipsis proveniens accipere?* odpowiedziała: *„D. 1 aprilis 1857. Sanctissimus concedit facultates episcopis communicandas per S. Congregationem Epporum et Regularium permittendi ecclesiasticis, ut accipiant actiones viarum ferrearum de propria pecunia tantum“ (Analect. jur. pontif. fasc. 86).*

Z czego następujące wyciągnąć trzeba wnioski:

1. Że biskupi sami na mocy prawa własnego nie mogą pozwalać duchownym na zakupowanie rzeczonych akcyi.

2. Że duchowni zobowiązani są prosić o pozwolenie biskupa własnego, który wystarawszy się o indult apostolski w téj sprawie, pozwala na kupowanie akcyi wspomnianych.

3. Że odpowiedź Kongregacyi wyklucza zupełnie zakonników w ścisłem znaczeniu; bo dodatek *de propria pecunia tantum* u ślubujących uroczyście ubóstwo nie ma zastósowania.

4. Nakoniec, że nie osoby duchowne, jako to: seminarya, kolegia, klasztory, budowle kościelne i inne pobożne stowarzyszenia nie objęte są decyzyą kongregacyi, gdyż w niéj mowa tylko *de personis ecclesiasticis.*

Krótka więc odpowiedź na pytanie da się zamknąć w tych słowach: W ogólności duchownym nie wolno akcyi kolejowych itp, kupować, chyba za osobnym przywilejem swego biskupa, który się o indult postarał. — Tym sposobem zapobieżono zdrożnemu kupczeniu akcyami przy lada zyskowniejszéj sposobności, co rzeczywiście jest handlem odrywającym kapłana od zajęć powołania swego. Przywiléj bowiem biskupi pozwala tylko kupić, ale nie sprzedawać.

Substacyalna jakość duszy u Tertulliana.

„Jedynem filozoficznem zagadnieniem, którego rozwiązanie za dni naszych nieco interesuje, jest ono pytanie, czy twierdzenia spiritualizmu, czy materyalizmu są prawdziwemi.“

Tem zdaniem rozpoczął Hermann Ulrici uczone i głębokiemi poglądami na wiedzę dni naszych odznaczające się dzieło: *„Gott und der Mensch.“* I prawda, że to zdanie uczonego professora w Halli w obszernem, bardzo nawet obszernem rozumieniu jest słuszne, bo ma wiele uzasadnienia w kierunku, jaki wielu znakomitych mężów nadało swoim usiłowaniom filozoficznych badań. Bo już to otwarcie powiedzieć sobie trzeba, że mało kto z myślicieli dzisiejszych kłopoce się n. p. o to, o ile Heglowska, dyalektycznie wyrabiająca się bezwzględność ma za sobą zdrowego rozsądku ile prawdy, a ile niedorzeczności zawiera w sobie tegoż „mądrość pierwotna i główna zasada, że istnienie a nieistnienie są jednem i tém samém, są „tożsamością“ (*Das Sein und Nicht-Sein sind identisch*).

Dziś rzeczywiście prawie każden, co zdolen samodzielnego myślenia i sądu, tyle o tych niebotycznych i niebo tworzących ideach trzyma, ile o nich trzymał jeden z poetów naszych, kiedy temi słowy filozofią Heglowską zailludował:

„Inni myślą ścigali treść myśli.
Filozofy — głęboko myśleli,
Aż nad ciemną przepaścią zawiśli,
Obudzili się — w przepaść spojrzeli
I zawołali: ciemno, ciemno, ciemno!“*)

*) Juliusz Słowacki w Kordyanie. Nie potrzeba tu czynić do prawdy niepodobnego przypuszczenia, żeby Juliusz Słowacki sam Hegla słuchał. Samo przypomnienie o uniwersalnym wpływie jaki filozofia Hegla swego czasu miała, wystarczy, aby przekonać, że idee, przynajmniéj pryncypalne, berlińskiego filozofa Słowackiemu były znane, oraz uzasadni zużytkowanie przez nas przytoczonych wierszy, w których doprawdy trudno nie widzieć, że poeta chciał wskazać na subjektywizm i brak rzeczywistych podstaw filozofii za jego czasów ogólnie panującéj. Hegel ścigał myślą treść swojéj myśli — nie badał, ale tworzył, uczyniwszy z władzy myślenia siłę twórczą, czyli raczéj stwarzającą wszystko!

Nie miało być ciemno, kiedy Hegel wysnuł ze swojéj głowy Boga i świat osobny, tak od życia i świata rzeczywistego oderwany, iż ciemnością przestraszać i przerażać musiał! Dziś, jako rzekliśmy, nikt się o to nie pyta, a przynajmniéj tyle, co nikt, bo ci, co przyjęli za podstawę badań system Hegla, są dziś uważani za coś mniéj niż głos wołającego na puszczy. Dziś każden z myślicieli, co chce wpływ mieć na społeczność, pisze i woła: rzeczywistość, istnienie moralne a nie pozycye, negacye i syntezy, choćby najpiękniejsze, są prawdą! Więc ku rzeczywistości człowiekowi się zwrócić, onę badać należy, a nadewszystko zdać sobie sprawę z tego, czém jest człowiek w rzeczywistości! Więc badać trzeba rzeczywistość człowieka; ale rzeczywistość poznajemy tylko z danych w rzeczywistości faktów. Więc oprzeć trzeba poszukiwania, czém jest człowiek rzeczywiście, na pewnikach przez nauki ścisłe zakonstatowanych, nie wdając się w żadne aprioryzmy. Takiéj*) używając metody, trzeba już raz bez względu na rezultat, czy on będzie przerażającym, niweczącym wiele z pojęć naszych dotychczasowych, czy też ich wielkość, w którą wierzymy, jeszcze potężniejszą czyniącym — trzeba sobie odpowiedzieć, powiadają, czy prócz dotykalnéj i niedotykalnéj, działającéj i nie działającéj na zmysły materyi, czy prócz sił fizycznych, chemicznych i kosmicznych, istnieje jeszcze coś, coby rzeczywistością, a nie samem było urojeniem, chociaż nie jest materyą, coby dawało dowód swego istnienia przez działanie, chociaż ono działanie nie ma źródłem swojem tego, co nazywamy siłami fizykalnemi, chemicznemi i kosmicznemi! To słowa, to dążenia filozoficzne mające dzisiaj najwięcéj sympatyi dla tego, że z wszelką skrupulatnością uwzględniają owoce poszukiwań nauk tak nazwanych ścisłych! Gdy więc pytanie, czy istnieje jeszcze coś prócz materyi i nieodłącznych od niéj sił wyżéj wspomnianych, jest dzisiaj — zdaje się, że nie powieza wiele — najważniejszem i najogólniejszego, bo powołanych i niepowołanych, interesu — sądzimy, że nie będzie też rzeczą bezinteresowną, gdy na chwilę spojrzymy w przeszłość, w zamierzchłe, jak mówią, wieki i zobaczymy, co też przed 17 a 16 na przykład wiekami o takich czasach ludzie myśleli. Cofnąwszy się zaś 17 wieków wstecz, stawamy w czasach równie ciekawych, w chwili ruchu umysłowego, takiego niemal, jaki widzimy za dni naszych; stawamy w czasach, gdzie rodzaj ludzki, światłem nadprzyrodzonych prawd ze snu pogańskich wyobrażeń przebudzon, począł z równą siłą i wylaniem władz ducha wszystkich badać, czém człowiek? czém jego życie i na co? czy warto dla nadziei życia, które się pocznie, gdy ciało żyć przestanie, poskramiać namiętności, pożądania i skłonności, którym aż do owego czasu hołdowano bez skrupułu, bez wahania się wszelkiego? Te same principia, które wonczas z sobą walczyły, dzisiaj do równie zaciętéj przeciwko sobie stanęły walki, i ta jedynie w układzie onych olbrzymich zapasów zachodzi różnica, że kiedy przed wieki odwieczne prawdy błędowi, dzisiaj błąd, upstrzony pozorami prawdy, odwiecznym prawdom wypowiedział wojnę. Nie ulega więc żadnéj wątpliwości, że zajmowanie się onemi przedwiekowemi, zamierzchłemi czasami jest interesowne prócz dla innych przyczyn, jeszcze właśnie dla tych analogii z czasami naszemi. Chcąc *maleńką* tego dać próbę, podajemy w krótkim szkicu wielkiego z wielu miar Tertulliana na istotę duszy ludzkiéj zapatrywania.

*) Że filozofii rezultatami nauk przyrodzonych pomiatać nie wolno, rzecz jest więcéj niż pewna. Nauki przyrodzone powinny z jednéj strony być dla niéj tą władzą, któraby jéj strzegła od wybujania się ponad rzeczywistość (od subjektywizmu, antologizmu). Z drugiéj znowu strony filozofia powinna wiedzieć o tém, że jéj przysługuje prawo sądzenia rezultatów i konsekwencyi hipotez nauk przyrodzonych. Z tego oczywista wynika, że filozofii z naukami przyrodzonemi konieczną jest pewna styczność, którą to styczność tak rozumiemy, że kto chce przez poświęcenie się studyom filozofii stać się pożytecznym, winien przedmiote swego studyum uczynić i nauki przyrodzone oraz one wszystkio nauki, które za naszych mianowicie czasów w najściślejszym z naukami przyrodzonemi zostają związku tj. chemią, fizykę, fizyologią etc.. Tym tylko sposobem, sądzimy, filozofia utrzyma się na poważanem w rzędzie innych nauk stanowisku, bo nabierze kompetencyi do podnoszenia głosu w sprawach, rodzaj ludzki najgłębiéj obchodzących, które dziś niestety przez zbyteczne, bo bezkarne i zuchwałe podniesienie powagi nauk przyrodzonych, przez oneż nauki, niekompetentnie prawda, ale za to z tym lepszym skutkiem rozstrzygane bywają. Żeby jednak filozofia wsparta prawdami na polu nauk przyrodzonych zdobytemi już za bezwględną, nieomylną wyrocznią uważać się mogła, fałszem jest wierutnym, brakiem zdrowego poglądu na kryterium poznania. Nieuprzedzone sumienne osądzenia władz poznania prawdy stawić musi człowiekowi postulat konieczny jakiegoś wyższego kryteryum nad kryterium ludzkie postawionego, pustalat bezwzględnego regulatora wszelkich wyników posiłkowań ludzkiego rozumu. Ztąd przyznawanie rozumowi ludzkiemu bezwzględności w jego sądach jest albo, jako rzekliśmy, brakiem poglądu na kryterium poznania, albo rozmyślném uczeniem fałszu, albo samą siebie oszukującą zarozumiałością!

I.

Dusza istnością cielesną[1]).

(anima substantia corporalis

Głównem źródłem, z którego naukę Tertulliana o istocie duszy czerpać będziemy, jest dziełko „*De anima*,“ które to dziełko, że jest autentycznem, nie ulega żadnéj wątpliwości. Prócz tego dziełka *de anima* napisał Tertullian jeszcze jedno dzieło o duszy, prawdopodobnie pod tytułem „*de censu animae.*“ Tego dowodzą początkowe słowa dziełka: „*de anima*“[2]) „O istocie duszy rozprawiwszy się z Hermogenesem, o ile tenże utrzymywał, że ona (istota) raczéj ze składu materyi, aniżeli z bożego tchnienia powstała, teraz ku reszcie kwestyi się zwróciwszy, z filozofy najwięcéj będę się potykał.“

To dziełko zaginęło. —

I czemże jest dusza wedle Tertuliana? Żeby odpowiedź Tertulliana na to pytanie była nam tém jaśniejszą, przypomnijmy sobie, czém jest dusza wedle nas.

„Dusza, powiadamy, jest istnością pojedyńczą, mającą rozum i wolną wolę.“ Tertullianowego określenia duszy nigdzie formalnie podanego nie spotkaliśmy, ale tylko z pojedyńczych jego o duszy, jéj powstaniu, o działaniach jéj i stosunku do ciała orzeczeń, staraliśmy się jego pojmowanie istoty duszy zestawić. Dusza według niego jest istnością — więc czemś samodzielnie[3]) istniejącem — jest istnością rozumną, sama siebie w aktach swoich decydującą i determinującą, ale — i w tem właśnie cała interesowność i ciekawość jego w tym względzie nauki, ale istnością cielesną — *substantia corporalis.* Niech to własne jego słowa potwierdzą: „a więc dusza ciałem, pisze[4]), przez styczność z cie-

1) Mówimy cielesną, a nie materyalną, bo u Tertulliana te dwa wyrażenia nie są synoninami. Będziemy więc wszędzie używać wyrażenia cielesny w znaczenie corporalis, chociaż cielesny znaczy w naszym języku właściwie carnalis.

2) De anima c I., (używaliśmy wydania Oehlera). De solo censu de animae congressus Hermogeni, quatenus et istum ex materiae potius suggestu, quam ex Dei flatu constitisse, nunc ad reliquas conversus quaestiones plurimum videbor cum philosophis dimicaturus.

3) Przez wyrażenie: „istnieć samodzielnie“ nie należy rozumieć, jakoby coś przez siebie samo powstało i było, ale jedynie że coś jest samo w sobie czemś oddzielném, jest tém co ma własną subsystencyą.

4) De anima c. V. Igitur corpus anima ex corporalium passionum communione.

lesnemi poruszeniami.“ Nieco daléj na temże[5]) miejscu czytamy: „ciałem tedy dusza, która, gdyby nie cielesna, ciałaby nie opuściła.“ — To zapatrywanie stara się Tertulian mianowicie powoływaniem się na filozofów stwierdzić. Wielką mianowicie u niego w tym względzie powagą jest lekarz Soranus, o którym tak pisze:[6]) „Tak więc nawet Soranus bardzo dokładnie o duszy w czterech księgach się rozpisawszy, będąc ze wszystkimi filozofów zdaniami obznajomiony, utrzymał dla duszy cielesną istność. Wyżéj nieco na temże miejscu mówi:[7]) Jedna z przedniéj argumentacyi (przeciwko cielesności duszy) będzie (pewnie) i ta, w któréj utrzymują, że wszelkie ciało cielesnemi rzeczami się żywi, dusza zaś, ponieważ niecielesna, nie cielesnemi t. j. oddawaniem się mądrości.

„Lecz i to stanowisko, prawi, nie jest dość silne w obec tegoż Soranusa w umiejętnéj medycynie wielce biegłego, który odpowiada, że dusza cielesnemi rzeczami także się karmi i że zresztą, gdy upada na siłach, pokarmem się niekiedy wzmacnia. Co mówię? którego gdy nie dostaje, zupełnie ustępuje z ciała. Jak więc Soranus wykazał, że dusza cielesnemi rzeczami się karmi, także i filozof niech udowodni, że niecielesnemi się żywi. Lecz nikt duszy mającéj (z ciała) wychodzić nie zakropił miluchną wodą Platonowéj wymowy, ani też jéj nie zasilił okruszynkami Arystotelesowych subtelności. A coby (też) zaś poczęło tyle i takich dusz prostaków i ludzi nieokrzesanych, którym pokarmu mądrości nie dostaje, a (które) jednak naturalną roztropnością jaśnieją i bez akademii i portyków atteńskich i więzień Sokratesowych i w ogóle (?) głodne filozofii, jednak niemniéj żyją.“ Tyle przytaczamy zdań z dziełka *de anima*, z których tylko ogólnie, że dusza cielesną powinna być istnością, poznajemy. Jaką zaś ta cielesność duszy była, następujące słowa[8]) nieco bliżéj nas objaśnią. „Ponieważ wszystko, co jest delikatne i przejrzyste, podobne jest do powietrza, taką[9]) będzie dusza, o ile ona jest tchnieniem bożem i tchem przechodnim, chociaż dla subtelnéj delikatności powstaje niebezpieczeństwo (obawa) o pewność cielesności.“ Ta cielesność duszy przeto, że tak jest subtelną, jest niewidzialną, przynajmniéj niewidzialną dla wzroku zwyczajnego człowieka, ale ta niewidzialność cielesności onéj nie wyklucza; ta cielesność jest rozmaita i przeto nie dla każdego oka jednako widzialna. Następującém argumentowaniem tego Tertulian dowodzi: „Zresztą chociażby niewidzialną była dusza dla swojego (właściwego) rodzaju ciała i dla osobliwéj substancyi swojéj, jako też dla natury tych, którym aby była niewidzialną, przeznaczona jest! (Toć) Słońca sowy oczyma nie widzą; orły tak dalece je mogą znieść, że o młodych swoich dzielności sądzą z wytrwałości źrenicy; w przeciwnym razie nie wychowałyby ich, jako odrodnych, które promień słoneczny pokonał. Tak więc jest coś dla jednego widzialném, dla drugiego nie, co jednak nie dla tego byłoby już niecielesnem, że obiedwie strony nie miały równéj zdolności. Słońce bowiem ciałem — a może i ogniem. — Lecz co utrzymuje orzeł, (tego) sowa zaprzecza.[10]) Tedy więc i duszy ciało niewidzialne ciału (właściwemu) — chyba, że przypadkiem — duchowi zaś widzialne jest“. Jeszcze dobiniéj malują jakość onego ciała duszy, następujące[11]) słowa, które już najoczywiściéj czynią ono ciało istnością materyalną, nadając mu znamiona te czyli raczéj znamie to, które jest wszelkiéj materyi istotą, a które jest postacią, która się znowu manifestuje w onych trzech geometrycznych rozmiarach: w długości, szerokości i wysokości. „A jednak zdaje nam się, że pozostaniemy konsekwentnymi (co do twierdzeń o powietrznéj naturze i niewidzialności ciała duszy), chociaż wyznamy, że wszystkie przymioty przedniejsze i koniecznie ciału należne ma i dusza, jako to: pewien habitus, ograniczenie, jak ów trojaki rozmiar: długość, szerokość i wysokość, któremi ciała mierzą filozofy. A cóż na to, gdy i postać duszy damy?“ — Te rozumowania własne i zdania filozofów, cielesności duszy uczące, stara się Tertullian zatwierdzić zdaniami z Pisma św. tłomacząc je oczywista tak, aby z nich wydobyć potrzebną dla siebie siłę dowodzącą. Najbardziéj uderzającym był dla nas dowód wyprowadzony ze słów Pisma:*) *Deus insuflavit in faciem hominis flatum vitae et factus est homo in animam viventem.* Do tych słów Tertullian taki podaje komentarz:[12]) „Uważ bowiem, że całe oczywiste tchnienie ono przez usta[13]) natychmiast do wnętrza przesłane zostało, i po wszystkich ciała zakątkach się rozlawszy,

---

5) L. c. igitur corpus anima, quae nisi corporalis, corpus non derelinqueret.

6) l. c. c. VI. corporalem animae vindicavit substantiam — utrzymał duszę jako istność cielesną.

7) l. c. De insignioribus argumentationibus erit etiam illud, quod omne corpus corporalibus ali judicant, animam vero ut incorporalem incorporalibus, sapientiae scilicet studiis. Sed nec hic gradus stabit, etiam Sorano methodicae medicinae instructissimo auctore respondente animam corporalibus quoque ali, denique deficientem eam cibi fulciri. Quidni? quo adempto in totum dilabitur ex corpore..... Sicut ergo Soranus ipse rebus ostendit animam corporalibus ali, proinde et philosophus exhibeat illam incorporalibus pasci. Sed nemo unquam cunctanti de exitu animae mulsam aquam de eloquio Platonis infudit aut micas de minutiloquio Aristotelis infersit. Quid autem facient tot ac tantae animae rustiorum et barbarorum, quibus alimenta sapientiae desunt et tamen indocta prudentia pollent et sine academiis et porticibus Atticis et carceribus Socratis denique jejunantes philosophia nihilominus vivunt?

8) l. c. c. IX. Sed quoniam omne tenue atque perlucidum aeris simile est, hoc erit anima, qua flatus est et spiritus tradux, siquidem prae ipsa tenuitatis subtilitate de fide corporalitatis periclitatur.

9) Dziwne to zdanie, jakoby dusza była powietrzną jakąś cielesnością, miało pomiędzy filozofami staréj Grecyi wielu wyznawców. Wiadomą jest powszechnie: że Epikurejczycy — i szkoła atomistów uczyła, iż dusza jest substancya składająca się z bardzo delikatnych atomów. W nowszych znowu czasach wielu z mężów uczonych uczy także czegoś podobnego. R. Wagner, mający nie małą zasługę w walce przeciw materyalistom — Ueber Menschenschöpfung und Glaubenssubstanz, Ueber Wissen und Glauben — w dziełku „*Kampf um die Seele*“ wyobraża sobie duszę jako Gehirnaether, powiadając, iż dusza jest czemś takiem, czém ono niewidzialne i żadnéj ciężkości nie mające (nie ważkie?) fluidum, które występuje na jaw za zetknięciem się dwóch różnorodzajowych metalów gdy pomiędzy nie wpuści się pewno fluidum mające swoją ciężkość. Nie chcemy tu już wspominać o berlińskim fizyologu Virchowie (który wedle charakterystyki H. Ulricego chce się utrzymać na pośredniem (?) stanowisku między witalistami i mechanistami) utrzymującym, iż trudną jest rzeczą odrzucić porównanie duszy z eterem.

10) l. c. c. VIII. Caeterum et si invisibilis anima pro condicione corporis sui et pro proprietate substantiae et pro natura etiam eorum quibus invisibilis esse sortitâ est. Solem noctuae nesciunt oculis: aquilae ita sustinent, ut natorum suorum generositatem de papillarum audacia judicent; alioquin non educabunt, ut degenerem, quam solis radius averterit. Est adeo alteri quid visibile, alteri non, quod non ideo incorporale sit quod non ex aequs vis valet. Sol enim corpus, siquidem ignis; sed quod aquila confitetur, neget noctua. Tantumdem et animae corpus invisibile carni, si forte, spiritui vero visibile est.

11) l. c. c. IX. Et tamen non inconstanter profitebimur solemniora quaque et omnimodo debita corpalentias, adesse animae quoque ut habitum, ut terminum ut illud trifariam distantionum, longitudinem et subtilitatem, quibus metuntur corpora philosophi. Quid nunc, quod et effigiem animae damus?

*) Słowa te cytowane z dzieła p. t. animae.

12) l. c. c. IX. Recogita enim . . . . totam utique par faciem statim flatum illum interiora transmissum et per universa corporis spatia diffusum simulque divina aspiratione densatum omni intus linea expressum esse, quam densatus expleverat, et velut in forma gelasse.

13) Facies przetłomaczyliśmy przez „usta“; zdaje nam się że cały związek myśli przytoczonego zdania takiego jedynie tłomaczenia wymaga.

bożem odetchnieniem zarazem zgęszczone wszystkich wewnątrz (ciała) linii odciśnienie przyjęło, które — to[14]) linie boże tchnienie zgęszczone wypełniło, i jakoby we formie stężało. Ztąd więc i cielesność duszy przez stężenie stałą uczyniona i postać jéj przez odciśnienie (się na niéj wewnętrznych ciała linii) ukształtowana.“ Nie mniejszą siłą dowodną, że dusza cielesną musi być istnością, mają dla niego miejsca Pisma św., mówiące o cierpieniach dusz w życiu pośmiertném. Następujące[15]) rozumowania przekonają nas o tém. „Ze względu na filozofów dosyć tego (rozumowania i dowodzenia, że dusza corpus), bo co do naszych, to i za wiele, bo im cielesność duszy z saméj ewangelii się wykaże. Cierpi w piekle dusza pewnego człowieka i ponosi karę w płomieniach, doznaje udręczenia na *języku* i od *palca* duszy szczęśliwszéj żąda ochłody. A cóż to jest, co po rozstaniu się z ciałem przenoszone bywa do piekła, co tam jest trzymane i co na dzień sądu jest zachowane i do czego Chrystus, umarłszy, się udał? Myślę, że do dusz Patryarchów*!* Lecz po cóż to, jeżeli niczém (jest) dusza pod ziemią? Niczem bowiem (jest), jeżeli nie ciałem.“— Powoławszy się jako na dowód, iż dusza jest ciałem czyli raczéj istnością cielesną, na to, iż dusze po rozstaniu się z ciałem cierpią, taki ogólny stawia aksiomat: *in quantum enim omne corporale passibile est, in tantum omne passibile corporale est.* — Na zakończenie dowodów Tertulliana, że *anima corpus* przytaczamy jeszcze jego powoływanie się na wizye,[16]) w których oczywiście — bo na tem wizya zależy — dusze i duchy upostaciowane, więc na sposób istności cielesnych, się objawiły, z czego Tertullianowi ten oczywisty wypłynął wniosek, że dusza jest czemś cielesném.

To byłyby mniéj więcéj ważniejsze zdania i dowodzenia, w których Tertullian oczywistość zapatrywania, że dusza jest cielesną istnością, wykazać usiłuje.

II.

Dusza istnością duchową

(anima substantia spiritalis.)

Lubo z przytoczonych co dopiero dowodzeń Tertullianowych zdaje się, że powinniśmy nabrać najzupełniejszego przekonania, że mąż ten uważał duszę rzeczywiście za istność cielesną, za coś co od ciała właściwego stopniem wyższym doskonałości się różni, w istocie wszakże swojéj niczem nie jest, jeno ciałem, to jednak, że takiego sądu o téj rzeczy przyswoić sobie w zupełności nie można, postaramy się wykazać.

Najprzód przytaczamy zdanie innych[17]) w téj sprawie wypowiedziane, by wskazać na to, że istotnie ona corporalitas, czy corpulentia animae u Tertulliana jest rzeczą, o której ostatnie słowo powiedzieć, nie jest bardzo łatwą. — Henryk Ritter[18]) pisze o tym przedmiocie: „dusza według Tertulliana jest substancyą (czemś samodzielnie istniejącem), ale cielesną (körperliche Substanz). Albert Stoeckl:[19]) „Dusza wedle Tertulliana zapatrywania nie jest niecielesną, ale cielesną istnością.“ Moehler powiada w swéj patrologii czyli raczéj przygotowaniach do patrologii przez Reitmeyera wydanych, że Tertullian przez corpus rozumiał tyle, co my rozumiemy przez substancyą. Le Noury[20]) napisał o Tertulliana w mowie będącem zapatrywaniu: corporis itaque nomine significari putat (scil Tertul.) cujusque rei substantiam. Dwa ostatnie sądy, wobec tak dobitnych i wyraźnych orzeczeń Tertulliana, że corporalitas animae była corporalitas rzeczywistą, pozornie, a nie istotnie od ciała właściwego się różniącą, zdawaćby się mogły zbyt śmiałemi; a jednak mają one coś za sobą, bo dodają im powagi własne Tertulliana słowa[21]): ipsa substantia corpus est rei cujusque. Są więc one wyrazy: *corpus, corporalitas, corpulentia* u Tertulliana czemś, z czem przy czytaniu dzieł jego dobrze się należy rachować, aby myśli jego nie wypaczać, ale pojmować je należycie. Oczywista, że słowo, wyraz, jako znak myśli w pewnem tylko, ile się da, pojmować należy rozumieniu — słowom pewne znaczenie mającym nie nadawać znaczeń dowolnie. Wszakże wiedzieć téż i o tém należy, że słowo, wyraz, podrzędne jednak; myśl zaś czyli treść, idee i principia dzieła jakiego główne powinny mieć znaczenie przy traktowaniu i rozsądzaniu jakichś mniéj jasnych i zrozumiałych dzieła jakiego sentencyi. Owóż tedy i przy wypowiedzeniu kilku słów o onéj *corporalitas animae* tą zasadą chcielibyśmy się kierować. Samo nazwanie duszy corpus, kategoryczne zupełnie, owszem dowodzenia nawet i samodzielne i powagą innych wsparte, nie dają jeszcze prawa do nabrania pewnego przekonania, jakoby Tertullian rzeczywiście duszę jako istność cielesną, substantiam corporalem, pojmował. Takie przekonanie bowiem wtenczas byłoby zupełnie słusznem, gdyby zasady Tertulliana wszędzie z tym jego dziwnym teorematem o cielesności duszy można pogodzić, i gdyby już nic nie było w jego dziełach, coby przeciw temuż teorematowi mówiło. Tymczasem czytającemu już uważnie dziełko *„de anima* nie może nie podpaść, że Tertullian czuje, a często jasno widzi niekonsekwencye teoryi de corporalitate animae i że wtenczas podaje restrykcye różne i naprowadza czytelnika na myśl, że dusza jednak nie może być ciałem, choćby i najsubtelniejszéj istoty (natury) ono było, i że raczéj musi być czemś wszelkiéj cielesności przeciwnem. Czytamy n. p. we wspomnianem dziełku:[22])

14) By ułatwić zrozumienie tego ciekawego rzeczywiście zdania, dodajemy, że zdanie to uważać należy za zdanie wtrącone, objaśniające.

15) l. c. c. VII. Quantum ad philosophos satis haec, quia quantum ad nostros, ex abundanti; quibus corporalitas animae in ipso evangelio relucebit. Dolet apud inferos anima cujusdam et penitus ei flamma et cruciatur in ligua et de digito animae felicioris implorat solutium roris . . . . Quid est autem illud, quod ad inferna transfertur post divortium corporis, quod detinetur illic, quod in diem judicii reservatur, ad quod Christus moriendo (przez śmierć — umarłszy) descendit? Puto, ad animas Patriarcharum. Sed quamobrem, si nihil anima sub terris? Nihil enim, si non corpus.

16) Powoływanie się Tertulliana na wizye jest jednym z dowodów czyli raczéj jednem ze znamion, po których się poznaje czy jakie dzieło Tertullian pisał przed, czy po przystaniu do sekty montanistów. Ponieważ w dziełku *„de anima“* jest o wizyach mowa i ponieważ czas, w którym ono dziełko powstało, jest wedle powag historycznych czasem, gdzie Tertulian już był montanistą, przeto nie ulega wątpliwości, że to dziełko Tertullian napisał jako montanista. Ta wszakże okoliczność, że Tertullian dziełko to napisał jako montanista, nie może wcale nadawać prawa do wniosku, że i nauka o duszy w tem dziełku zawarta wypłynęła z principiów montanizmu. Przytoczone powyżéj dowodzenia Tertullianowe, że dusza jest cielesną, oraz zdania jego sporadycznie w innych jego dziełach się znajdujące a także cielesność duszy wypowiadające, mówią przeciw ko takiemu wnioskowi. My powiedzielibyśmy, że może jedną z najmniejszych przyczyn, dla których Tertullian montanistą został, była jego teorya o cielesności duszy i wogóle istności duchowych, która jak się przekonamy, miała swoje źródło w usposobieniu umysłowem Tertulliana, a dla któréj wizye montanistów były odpowiednim elementem.

17) W jednym z roczników czasopisma teologicznego *„Katholik“* ma być rozprawa pod tytułem: Tertullians Seelenhre. Z wielkim żalem wyznajemy, żeśmy tego właśnie rocznika do rąk dostać nie mogli. Zapewne w całéj nauce o duszy było tam i uwzględnione to, jak Tertullian istotę duszy pojmował, a mianowicie za jaką substancyą ją uważał.

18) Geschichte der Philph. t. 6.

19) Lehrbuch d. Gescht d. Phlph.

20) Wstępy do dzieł Tert. wydania Oehlerowego.

21) Advr. Herneg. cap. 35.

22) l. c. c. XIV. singularis alioquin et simplex et de suo tota est non magis instructibilis aliunde, quam divisibilis ex se, quia nec dissolubilis. Si enim structibilis et dissolubilis, jam non immortalis. Itaque quaj am non mortalis, neque dissolubilis neque divisibilis.

„Jednolitą zresztą *i pojedyńczą jest* dusza i w sobie całością jest, tak samo nie dająca się na cząstki rozłożyć. Jeżeli bowiem jest z części zbudowana i na części dająca się rozłożyć, już nie jest nieśmiertelna. Dla tego ponieważ nie jest śmiertelną, nie jest (též) ani na części dającą się rozłożyć ani podzielną.“ Są tu więc duszy nadane takie znamiona, które jedynie istność niecielesna mieć może. — Cielesność wszelka, choćby téż była najdelikatniejsza, czyby była w stanie lotnym, płynnym, czy stałym, choćby była tém, co nazywają atomem, monadą, zawsze za znamię nieodstępne, konieczne bez którego cielesności być nie może, ma pewien kształt; czy atom, czy monada muszą mieć swoją postać, czy to kulistą, czy różnemi ścianami ograniczoną, kształt kuli, czy piramidy, czy cylindra itd. Zaś znowu jasną jest rzeczą, że gdzie jest kształt, tam jest rozmiar, a gdzie jest rozmiar, tam jest rozciągłość, a gdzie rozciągłość, tam cząstki obok siebie w przestrzeni istnieją, o téj rzeczy, mówić nie można, żeby była pojedyńczą, bo pojedyńczość wszelka istotą czyli naturą swoją składanie się z części bezwzględnie wyklucza. Jeżeli więc Tertullian powiada o duszy, że jest pojedyńczą (*simplex*), że jest niepodzielną (*indivisibilis*), że jest niedającą się na części rozłożyć (*indissolubilis*), które to dwa ostatnie znamiona niczem innem nie są, jedno bliższem, dokładniejszem, określeniem znamienia pojedyńczości: toć jasna rzecz, że ta dusza, chociaż wyrazy *corpus, corpulentia, corporalitas* ku oznaczeniu jéj substancyalnéj jakości były tyle razy o niéj wypowiedziane, substancyą cielesną wedle tegoż Tertulliana być nie może, chyba, że śmiałby kto o nim przypuszczać, że o jednéj i téj saméj rzeczy dwa wykluczające się wzajemnie znamiona mógłby wypowiadać i przeto o grzeszeniu przeciwko pierwszéj wszelkiego myślenia zasadzie śmiał go obwiniać. Jeszcze wyraźniéj za pojedyńczością, a więc i niecielesnością duszy w nauce Tertulliana przemawiają następujące słowa jego:[23]) „Ducha nie należy przeto dzielić nz części, że w pojedyńczych częściach moc swoją okazuje, istotą bowiem jednością jest, działaniem zaś jest podzielony.“ W przytoczonych co dopiero słowach mamy zamiast *anima* powiedziane *spiritus*. Przez wyraz *spiritus* wyraża Tertullian zawsze pojęcie takie, które jest u niego przeciwieństwem tego, co zwykł nazywać albo *materia*, albo *caro*, a nawet i *corpus*. Zaś znowu wyraz *spiritus* w porównaniu z wyrazem *anima* jest synonimem; dwa te wyrazy używane są przezeń na oznaczenie pojęcia zupełnie identycznego. Niech nas jego własne słowa[24]) w twierdzeniu naszem poprą.

... „Gdy o duszę i ducha chodzi, samaże dusza jest duchem, jak samże dzień jest światłem. Temże bowiem samem jest to, co przez co jest czemś.“ A zatem wszystko, co powiedziane na oznaczenie substancyalnéj jakości ducha, odnosić się może i powinno do wyrobienia sobie pojęcia o substancyalnéj jakości duszy. Jeżeli więc duch jest wedle Tertulliana non ideo divisus, quia per partes administratur a następnie: substantia solidus opera vero divisus, toć taką będzie i dusza. Takie zaś scharakteryzowanie duszy przez Tertulliana nadaje nam najzupełniejsze prawo do wniosku, że dusza według Tertulliana na tém przynajmniéj miejscu nie może być substancyą cielesną, która gdy per partes administratur, koniecznie dividitur, ale że na tém miejscu dał pojęcie duszy jako substancyi duchowéj najzupełniejsze. Bo lubo wiedzieć, a więc i twierdzieć nie możemy, czy przez wyraz solidus chciał Tertullian wyrazić pojęcie pojedyńczości, czy też tylko jedności czyli raczéj jednolitości, to za to one słowa opera divisus (sed spiritus resp. anima) upoważniają nas do twierdzenia, że Tertullian miał tu na myśli duszę jako istność pojedyńczą, i że ją pojął na tém miejscu tak, jak my ją pojmujemy t. j. jako substancyą w przestrzeni prawda istniejącą, ale przez pojedyńczość istoty swojéj niewypełniającą téjże przestrzeni, circumscriptive, ale tylko definitive t. j. działającą w pewnéj ograniczonéj przestrzeni, będącą przez działanie swoje podzielną. — Takoż i restrykcye, które Tertullian, przysądzając duszy cielesną substancyalność, czyni, naprowadzają co najmniéj na domysł, że to nazwanie duszy istnością cielesną napotykało na jakiś mimowolny, instynktowy wstręt w duszy Tertulliana, który go zniewalał do tego, aby po nazwaniu duszy ciałem, jednak dodać jeszcze coś koniecznie, coby to zdanie łagodziło. My utrzymujemy, że te restrykcye nie były li czystym wynikiem bezwiednego wstrętu, jako też utrzymywać się odważamy, że sądy, jakoby dusza była istnością cielesną i również jasne zdania, iż dusza jest substancyą duchową, nie są prostemi sprzecznościami, ale że to wszystko ma swoje przyczyny w osobliwem Tertulliana duchowem uzdolnieniu, a poniekąd w żywiołach duchowych, z któremi miał do czynienia.

(Dokończenie nastąpi).

23) l. c. ci XIV. . . spiritus non ideo separabitur in partes, quia per partes administratur, substantia*) quidem solidus, opera vero divisus.

*) substantia znaczy na tém miejscu tyle co natura, albo essentia — istota.

24) de anima c. X. . . . cum de anima et spiritu agitur ipsa erit anima spiritus, sicut ipsa dies lux. Ipsum est enim, quid per quod est quid.

Rzym.

Dnia 24 grudnia r. z. zebrała się szlachta rzymska i przedstawiciele obywateli rzymskich w obszernych salach Watykanskich. Zaraz po godzinie jedenastéj Ojciec św. otoczony swym dworem i kilku kardynałami, ukazał się na sali konsystorskiéj.

Markiz Fr. Cavaletti, senator rzymski, a jako taki prawdziwy reprezentant Rzymian, odczytał u stóp tronu papiezkiego adres, wyrażający Ojcu św. życzenia wszystkich wiernych poddanych z powodu świąt Bożego Narodzenia. Następnie wręczył papieżowi, wraz ze znaczną ofiarą Świętopietrza, adres pokryty tysiącami podpisów z wszystkich klas ludności.

Ojciec św. powstał z tronu i odpowiedział następnie:

„Nadzieja, jaką wszyscy żywimy, która tak głęboko w sercach naszych jest wyrytą, a którą Senator Rzymu w imieniu Waszym tak wymownymi słowy wyraził, ta nadzieja powinna w nas bez ustanku rosnąć, albowiem będąc naszym najgłębszym przekonaniem, zapowiada ona blizką rzeczy odmianę. Jak wiecie, znajdujemy się we Wigilii wielkiéj Uroczystości. To Święto przypomina nam, że gdy cesarstwo rzymskie i społeczeństwo ówczesne do najwyższego punktu wszelkiego rodzaju nieporządków i zmroku zaraźliwych ciemności doszło, sprawiedliwi modlili się i wołali do nieba: *Rorate coeli desuper et nubes pluant Justum.* I wówczas wyglądano czegoś z upragnieniem i wówczas błagano o koniec tak wielkiego ucisku. Wśród takich stósunków cesarz rzymski Augustus wydał rozkaz, by policzono wszystkich poddanych cesarstwa. I w Nazarecie usłuchano tego rozkazu i wówczas to stało się, gdy Józef św. ulegając prawom zwierzchności zmuszony był pójść do Betleem i wziąść ze sobą Maryą, wyczekującą porodzenia. I tutaj trzeba powtórzyć ono wielkie słowo: *Verbum Dei manet in aeternum.* Albowiem było napisane, że w Betleem miał się narodzić ten, który miał przynieść światu światło, zbawienie i ratunek, a Bóg

w mądrości swojéj tak urządził, że i Najświętsza Panna musiała pielgrzymować do Betleem, aby Zbawiciela świata, Założyciela naszego Kościoła, mającego się w Betleem narodzić, wydać na świat. Otóż, aby ożywić Waszą nadzieję, czynię ja porównanie i powiadam Wam: Widzimy jak niesprawiedliwość i nieporządek szczytu swego dosięgają w tym świętem mieście, dotychczas Stolicy prawdy, które by dzisiaj chciano, jak się mój wielki poprzednik, Leon św., wyraził, uczniem kłamstwa uczynić. I w tém mieście widzimy katedry zepsucia, z których głoszą nauki fałszywe, bezbożne, czartowskie. I tutaj widzimy i słyszymy nauczycieli protestantyzmu, jak się kuszą młodzież psuć. Tak jest, widzimy to święte miasto splugawione tysiącem szkaradnych występków, których niepotrzeba tu wyliczać. I dzisiaj uwidziało się mocarzom urządzić popis ludności tak, że porównując wielką niedolę naszego położenia, z oną niedolą już dawno ubiegłych wieków, i my spodziewać się możemy, że wkrótce światło ujrzymy. Jak wówczas sprawiedliwi nie ustawali wołać: *Rorate coeli desuper*, tak i my tę samą modlitwę powinniśmy do Boga zasyłać. Niezawodnie i dzisiaj wznoszą się modły, modlicie się wy Rzymianie, wy, coście wzorem we wierze i pobożności; modlą się w całych Włoszech, w całéj Europie, na całym świecie katolickim. To sprawiedliwe i święte pragnienie, by smutne widowisko na świecie wkrótce odmienionóm widzieć, to spotkanie się równoczesne tego pragnienia z onym popisem ludności, jest nam bezpiecznym zakładem, że wnet się odnowi oblicze ziemi. Tak jest, zaufajmy miłosierdziu Bożemu, pokładajmy nadzieję we wierze ludów, zgodności i jednomyślności katolików, a Bóg nas wysłucha.

Przed kilku wiekami bohaterski, wytrwały i energiczny mąż, który zstąpił z gór jednéj prowincyi hiszpańskiéj, rodem z Austuryi, hetman z żywą wiarą i wielką gorliwością ku religii ożywionego ludu, zdołał Hiszpanią od tureckiego połksiężyca uwolnić, oczyścić z Muzułmanów i powrócić ją katolickiemu Kościołowi. Miejmy ufność we wierze ludów, aby się doczekać powtórzenia tego cudu. Bezustannie błagam Boga i Wy razem ze mną błagacie, by zmiłowanie Boże na nas sprowadzić. Więc podnoszę ręce do nieba i mówię:

„Twoją o Panie jest ta winnica! Tyś ją zasadził i krwią Apostołów i tylu tysięcy męczenników użyznił. Tyś ją chodował czystością nauki i świętością życia tylu posłańców Twoich: spuść o Boże, oko miłosierdzia i zmiłowania na nas, podnieś Twą prawicę i błogosław temu ludowi, który się od Ciebie zbawienia spodziewa. Błogosław mu na ciele i na duszy, błogosław w rodzinach, i to błogosławieństwo niechaj wam głoszony przez Aniołów pokój przyniesie: *pax domini biis bonae voluntatis*. Błogosław o Panie temu ludowi, temu zgromadzeniu i wszystkim katolikom, którzy dla chwały Bożéj, dla zbawienia dusz, dla usunięcia tak wielkiego, ciążącego na nas ucisku, pracują. Błogosław im dzisiaj, w tym życiu, na ostatku w godzinie śmierci i spraw, aby Cię kiedyś po wszystkie wieki chwalili i błogosławili."

Wiadomość o dyecezyi obrządku Grecko-Unickiego w Lubelskiém.

Rzecz sama tego wymaga, aby wspomnieć choć pobieżnie o biskupstwie Chełmskiem obrządku-Unickiego, jako istniejącem w granicach naszéj dyecezyi Lubelskiéj, gdzie w mieście Chełmie ma swoją cerkiew czyli kościół katedralny, a przy nim stolicę biskupa, kapitułę, seminaryum dyecezalne, a liczny poczet cerkiew parafialnych tegoż obrządku, znajduje się w obrębie naszych dekanatów.

Epokę założenia biskupstwa Chełmskiego trudno wyśledzić. Nie ma autentycznych dowodów i jedynie ks. Jakób Susza bp. Chełmski w dziele swojem 1684 r, wydanem pod tyt.: „Cuda Chełmskie" nie mniej w drugiem dziele: „Fenix tertiato redivivus", w których gruntując swe wiadomości na dawnych księgach pergaminowych, zachowujących się niegdyś przy cerkwi ś. Jerzego (Jura), utrzymuje: że Włodzimierz książe kijowskie, zdobywszy na lachach grody czerwińskie, miał zbudować w Chełmie, jeszcze z pogańskich czasów pochodzącéj, odwiecznéj siedzibie słowiańskiéj, znajoméj od początku historyi ruskiéj, jako położonéj na Rusi czerwonéj, cerkiew drewnianą i w niéj biskupa greckiego, obrządku wschodniego ustanowił. Na drzwiach rzeczonéj cerkwi wyryty był literami greckiemi rok 1001. Dodaje tenże biskup Susza: Zdanie to, zdają się potwierdzać i kroniki ruskie, wspominając pod rokiem 1073 księdza Jana bpa. Chełmskiego, znajdującego się przy przeniesieniu zwłok Borysa i Chleba synów Włodzimierza, zabitych od Światopełka, do cerkwi na ówczas wystawionéj w mieście Wyszogrodzie.

Przecież pewniejszą jest rzeczą, że dopiero książe Daniel, król Halicki, opuściwszy Halicz po spustoszeniu togoż przez Mongołów i kiedy ciż barbarzyńcy udali się za Karpaty, przybył tu do Chełma wraz z bratem swoim Wasilicem. Chełm na szczęście od grabieży Batego dowódzcy Mogołów ocalał, a zamieszkały przez niemców, polaków i wielu rzemieślników, śród okolicznych gruzów i popiołów, najwygodniejszem zdawał się miejscem pobytu dla Daniela. Jakoż w saméj rzeczy, król Daniel wdzięczny Bogu, że Chełm zaehował od najazdu i grabieży Batego, własnym nakładem wystawił tu dwie murowane cerkwie, jednę pod wezwaniem Boga-Rodzicy N.P.M., a drugą ś. Jana Złotoustego, nadzwyczaj piękne i wspaniałe. — Kościół ś. Jana, według opisu kroniki Hipacyowskiéj (pag. 196) odznaczał się wikwintnością architektoniczną, miał bowiem cztery sklepienia z poprzecznikami od każdego kąta, a które stały na czterech głowach ludzkich wyciosanych z kamienia przez artystę Audyasza. Trzy okna ozdobione rzymskiemi szkłami. Wchodząc do wielkiego ółtarza stały dwa słupy z jednolitego kamienia, a na nich wspierało się sklepienie. Wierzch kopuły środkowéj ozdobiony gwiazdami na błękicie, wewnątrz wylana była podłoga na przemian miedzią i czystym ołowiem, co blask zwierciadlany przedstawiało; podwójne zaś drzwi ozdobione ciosanym kamieniem białym halickim i zielonym chełmskim, mozaika we wszystkich kolorach a nawet i ze złota, przychodnia zwiedzającego tę świątynię w zadziwienia wprawiały.

Kiedy tak była przyozdobiona osada Chełm przez Daniela, który oprócz wzniesionych cerkwi, wzniósł także zamek na wysokiéj i nad okolicą panującéj górze Cheł zwanéj, od któréj i miasto, ziemie i dyecezya nazwisko swe otrzymały. zamek drewniany na wysokim jednakże podmurowaniu, tuż zaś przy zamku, jednę wysoką wierzę drewnianą a drugą niższą murowaną z officyną podobnież murowaną wystawił. Nadto, całe miasto opasał drewnianym parkanem z wieżami murowanemi, przysposabiając miasto Chełm jako fortecę i miejsce obronne przeciwko napaściom nieprzyjaciela. Oto są dzieła Daniela podjęte dla ozdoby, użytku a w potrzebie i dla ochrony miasta Chełma.

Wspomniałem wyżéj, że Włodzimierz książe Kijowski jest poczytany za pierwszego założyciela biskupstwa greckiego w Chełmie, lecz rozpatrując się w Kronikach Rusi, okazuje się, że stolica bpstwa. Chełmskiego w miasteczku Ukrusk położonem pod miastem Parczowem zostawała i dopiero po roku 1223 gdy osada Chełm wzniosła się za staraniem Daniela, mówi tenże Lutopis Hipacyowski z Uhruska stolicę biskupów przeniósł książę Daniel do Chełma, gdzie do dziś dnia zamieszkując przy swojéj katedrze, biskupami Chełmskiemi, obrządku Greckiego-Unickiego, nazywają się.

Uposażenie bpów. Chełmskich pierwiastkowo stanowiły realności ziemskie, które w rozmaitych epokach istnienia biskupstwa w Chełmie, pobożni dyecezanie bpom. na wieczne czasy w darze ofiarowali, w tym jedynie celu, aby bpi. przy służbie Bożéj ich

dusze miłosierdziu boskiemu przez modlitwy polecane były. Z ofiar tych powstały zwaczne dobra ziemskie, których dochodami bpi. jako swą własnością zarządzali, jako to: Cieszyn, Strzyżowiec, Skurdyjów, Białopole i Bušno wraz z wszelkiemi do nich przyległościami i należytościami. Dobra te z upływem czasu odjęto biskupowi, kompetencya z funduszów posuprymowanych rocznie w ilości zp. 40,000 wyznaczona. Najdłużj przy biskupach zostawały dobra: Białopole i Bušno, bo do r. 1818, w którym przez rząd prywatnym późniéj, najprzód zaś urzędnikom publicznym odstąpione zostały.

Dyecezya Chełmska należała niegdyś do zarządu Metropolity kijowskiego, późniéj od podziału kraju polskiego przeszła pod władzę metropolity Lwowskiego, nawet bpi. Chełmscy na swe poświęcenia udawali się do Lwowa, dopiero w naszych czasach bp. Chełmski Unicki, nie podlega żadnéi metropoli, ale prosto zależy od papieża. Władza bpa. rozciąga się na wszystkie cerkwie unickie w Królestwie polskiem i okręgu wolnego m. Krakowa. Głównie bpstwo. to rozciągało się przez dyecezyą Lubelską, Podlaską i Augustowską; w mieście zaś Krakowie posiada jednę cerkiew parafialną.

Zgromadzenia zakonne ks. ks. Bazylianów znajdują się: w Warszawie, Chełmie, Białéj podlaskiéj, Zamościu i Lublinie, — i te pięć klasztorów stanowią prowincyą polską pod zarządem Prowincyała a szczególnym dozorem bpa.

Kapituła katedralna ustanowiona mocą ś. Stol. apostolskiej a mianowicie przez Breve Leona XII w r. 1824 w Rzymie wydanem, składa się z 5 prałatów i ośmiu kanoników. Kapituła pierwszy raz zainstalowana d. 20. Września 1825 r. odbywa swe posiedzenia jeneralne każdorocznie w dzień Narodzenia N.P.M. d. 8 września veteris styli. Distinctorium czyli oznaka kapituły, jest krzyż ośmiokątny seledynowy z promieniami na złotym łańcuchu, w środku krzyża w polu czerwonem N.M.P. trzymająca na ręku prawem dzieciątko Jezus, Patronka cerkwi katedralnéj, po drugiéj zaś stronie orzeł biały z cyfrą A. (Alexander) założyciela.

Tytuł cerkwi katedralnej jest N.M.P. któréj obraz znajduje się w wielkim ółtarzu, bogatą suknią szczero złotą okryty, zwiedzany przez lud mnogi, szczególniéj na jéj uroczystość Narodzenia jak nazywają: „Rożdestwo Preświatnj Bohorodycy“ w d. 8. Września według star. kalendarza. Obraz ten najważniejszym jest zabytkiem tego kościoła, malowany na drzewie cyprysowem, dzieło jak utrzymują ś. Łukasza ewangelisty. Cudowny ten wizerunek był szczególnym przedmiotem czci króla Jana Kazimierza, miał on go ciągle z sobą w obozach i przed nim przed zaczęciem bitwy każdéj, modlitwy odprawiał. Znajdował się obraz ten pod Beresteczkiem w r. 1651 a na zawdzięczenie wygranéj tamże bitwy, sprawił król do katedry Chełmskiéj srebrne pod wielki ółtarz antepedium, całą wspomnioną bitwę przedstawiające. Obraz w mowie będący i doznane przy nim łaski od Boga za pośrednictwem Maryi, opisane obszernie w dziele pod tyt.: „Cuda chełmskie“ i w drugiem „Fenix tertiato redivivus“ 1684 wydanem przez Suszę bpa. Dla licznych przeto cudów w r. 1754 d. 22. maja, Benedykt XIV papież przysłał z Rzymu dwie korony, któremi przeczysta dziewica Marya wraz z dzieciątkiem Jezus na tym obrazie przedstawione z wielką uroczystością ukoronowane zostały. Uroczystość koronacyi obrazu Chełmskiego trwająca przez całą oktawę wspomniony bp. Susza obszernie opisał; dzieło jego o cudach staje się bardzo rzadkiem.—

Biskupi chełmscy uniccy mają od niedawnych czasów dodanego do pomocy w pasterstwie zbawienia dusz swych owieczek suffragana, i ten przybiera tytuł bpa. bełzkiego. Miasto Bełz na Rusi czerwonéj położone, było niegdyś stolicą udzielnego księstwa, a potem województwa tejże nazwy, najznaczniejsze miasto w dawnym Władykowie czyli bpstwie. chełmskiem ruskiem, i ztąd Władykowie w późniejszych czasach zaczęli przybierać tytuł „Chełmskich i Bełzkich,“ lecz biskupstwo bełzkie nie exystowało oddzielnie, ale stanowiło drugi tytuł bpstwa. chełmskiego i to tylko do czasu nastania suffraganów chełmskiego bpa. to jest do r. 1818 w skutek konkordatu zawartego ze stolicą apostolską i ci suffragani zaczęli się pisać we wszystkich czynnościach urzędowych: „Suffragan chełmski biskup bełzki.“

Od roku przeto 1818 do dziś czasów bpstwo. chełmskie unickie miało trzech suffraganów bpów. bełzkich, jako to:

1. *Ks. Bartłomiéj Nazurewicz* nominat tylko, gdyż śmierć uprzedziła jego konsekracyą w r. 1818

2. *Ks. Wincenty Siedlecki* od r. 1819. Ten przeżył bpa. Ferdynanda Ciechranowskiego i urząd swój sprawiał daléj za jego następcy księdza Felicyana Filipa Szumborskiego. Na swoje utrzymanie do pensyi miał dodaną wieś Pokrówkę niedaleko Chełma położoną, gdzie Siedlecki suffragan najwięcéj czasu strawił na modlitwie i wiejskiem życiu. Pełen cnót i dobrych uczynków miłosiernych, poszedł po nagrodę do wieczności 1840 r.

3. *Ks. Jan Teraszkiewicz.* Nauki pobierał najprzód w Zamościu, potem na studya teologiczne udał się do Lwowa. Ukończywszy nauki duchowne w seminaryum chełmskiem młodzieży jako profesor wykładał teologię, prawo kanoniczne i historyą kościoła przez lat kilka, nie posiadając żadnych święceń; po wyświęceniu na prezbytora został rektorem tegoż seminaryum. Konsekrowany w Chełmie na biskupa pełnił przy rektorstwie obowiązki suffragana chełmskiego przy biskupie Szumborskim, a gdy w r. 1851 przeżył biskupa dyecezalnego, kapituła katedralna obrała Teraszkiewicza administatorem dyecezyi chełmskiéj i rządy te do dnia śmierci swojéj sprawował. W wigilią jego śmierci Stolica apostolska prekonizowała go biskupem chełmskim.

Konsystorz Generalny chełmski odbywa swe czynności pod prezydencyą bpa. w Chełmie i składa się: z officyała generalnego, dwóch sędziów surrogatów, a dwóch assesorów i jednego pisarza. Uposażenie konsystorza stanowi kompetencya od rzędu wyznaczona.

Seminaryum dyecezalne utrzymuje się z kompetencyi rządowéj w gmachu na ten cel wymurowanym przy kościele ś. Mikołaja, i zostaje pod przewodnictwem rektora i sześciu profesorów zanominowanych księży przez bpa., którzy trzydziestu ośmiu alumnom przedmiota teogoliczne wykładają, ucząc zarazem rytuału, ceremonii, języka cerkiewnego, wymowy duchownéj i t. d. Ksiądz prokurator z wyznaczenia bpa. trudni się żywnością dla rektora, profesorów i kleryków, nadto tychże kleryków w opał, światło, suknie i bieliznę opatruje. —

Dyecezyę chełmską składa 21 dekanatów, w których 280, kościołów parafialnych znajduje się. Księży świeckich 274, bazylianów 12, ludności zaś w całéj dyecezyi 217136 liczy się.

Następstwo biskupów. Niepodobieństwo wymienić wszystkich bpów. od r. 1000, czyli epoki zaprowadzenia biskupstwa chełmskiego jak na téj katedrze po sobie następowali. Odległość czasu położyła tamę wszelkim badaniom i dopiero od czasu wyjścia hordy mongołów z Rusi czerwonéj pewniejszą przynajmniej wiadomość uchwycić można. Wprawdzie w sali głównéj mieszkania bpów. chełmskich zauważyłem wiek portretów na płótnie malowanych, przedstawiających bpów. chełmskich — z tych jednak jest wiele bez wymienienia podpisu nazwy, a wielu brakuje. — Co bądź jednak idąc za powagą kronik ruskich i polskich, takie jest następstwo biskupów chełmskich Grecko-Unickich.

1. *Cyryl* po wyjściu Mongołów z Polski, obrany był przez książąt Ruskich Metropolitą r. 1243. Mieszkał ciągle w Chełmie, wreszcie wyprawił się do Nicei po uzyskanie nowéj godności a gdy takową uzyskał, powrócił do Chełma, lecz tu już zastał Biskupa, który miejsce jego zajął. Cyryl zaś udał się z Chełmna do swéj stolicy Metropolitalnéj. —

2. *Iwan,* w r. 1246 wstąpił na biskupstwo Chełmińskie i rządził niem przez lat 15, zaś w r. 1261 śmiercią cnotliwego żywot swój zakończył. Przez lat 70 następnych wszelkie kroniki nie czynią żadnéj wzmianki, kto był biskupem Chełmskim, tylko wspominają, że w r. 1251 Chełm tak się okropnie spalił, że pożar widać było w Lwowie, — że warownia r. 1261 upadła zupełnie i że w r. 1264 w Cerkwi Chełmskiéj król Daniel, tudzież synowie jego Roman i Swarno, wreszcie i prawnuk Michał Jerzewicz 1284 zmarły są pochowani. —

3. *Jan* biskup Chełmski w r. 1331.

4. *Nestor* Algimuntowicz Hulszański książe Litewski.

5. *Sylwester* książe kobryński, także Litwin. Miasto Chełm do końca wieku XIV, wielu ciągle panom ulegając częstemu ulegało zniszczeniu i dopiero w r. 1377 ostatecznie do Polski przyłączony spokoju zażył.

6. *Chariton* Obrzyński zasiadł r. 1415. Znajdował się na Synodzie Nowogrodzkim, zarządzał Dyec. Chełmską lat 29. Za

jego rządów Władysław Jagiełło król Polski prawo niemieckie czyli magdeburskie do Chełma zaprowadza i zamyśla miasto Chełm przenieść na równinę, lecz zamysły króla skutku nie miały.

7. *Jerzy* wstąpił na stolicę 1444 r. król Władysław Jagiełłowicz z powodu wprowadzonéj przez Izydora Metropolitę Kijowskiego Unii Florenckiéj, dla Jerzego Biskupa czyli Władyki Chełmskiego w r. 1444 w Waradynie nadał przywiléj, aby do jurysdykcyi Biskupa nikt nie ważył się wtrącać, a wszystkie wsie i majętności należące do Cerkwi czyli kościołów ruskich, od kogobądź zapisane i nadane, na wieczne czasy mają do tychże Cerkwi należyć. Za króla Kazimierza Jagielończyka, Jerzy Władyka Ruski Chełmski, prosił tegoż króla aby dań miodową z czasów dawnych jeszcze przynależną odebrał a któréj mu nie oddawano. Król delegował do rozpoznania téj sprawy Jana Kuropatwę z Łańcuchowa Podkomorzego Lubelskiego, tudzież Wańkę z Wasylowa kasztelana, którzy Władyce i kościołowi jego Chełmskiemu ruskiemu daninę miodu wiecznie przysądzili w Chełmie r. 1456. Wprawdzie nie mógł użytkować z daniny miodu Biskup Jerzy, gdyż tego samego roku 1456 umarł, lecz następca jego w ciągłem pozostawał prawie do rzeczonéj daniny.

8. *Alexy* książę Zbaraski r. 1504.

9. *Filaret* znajdował się jako Władyka Chełmski na synodzie Wileńskim r. 1509.

10. *Jonasz Nałęcz Sosnowski* (Iwasilwn) zasiadał na stolicy Biskupstwa Chełmskiego r. 1533. Nie długi czas zarządzając Dyecezyą umarł r. 1540. Za jego to czasów i rządów Zygmunt I król Polski dekretem z dnia 20 Października 1533 r. w Wilnie wydanym, na zasadzie przejścia wielu rusinów z stanu wyższego rycerskiego w powiecie Chełmskim do obrządku łacińskiego, wsie Cieszyn, Strzyżowiec i Skurdejów do Władyctwa czyli Biskupstwa ruskiego Chełmskiego należące, wprost Biskupowi Ruskiemu odebrał, z warunkiem przecież, że po śmierci Władyki obecnego Jonasza, a ks. Jakubowi Buczackiemu Biskupowi Chełmskiemu obrządku łacińskiego i jego następcom nadał wiecznemi czasy, nie zostawując żadnego zgoła dla Władyctwa pomienionego w tych wsiach prawa i własności. —

11. *Michał Sosnowski* Biskupem został po śmierci Jonasza w r. 1543. Nie długo zarządzał Dyecezyą, już to dla słabości zdrowia przyjąwszy do pracy w zarządzie Dyecezyą Bazylego Bakę, już dla podeszłego wieku, który go w r. 1546 o śmierć przyprawił.

12. *Bazyli Baka.* Na prośbę Jana Tęczyńskiego Wojewody Sandomirskiego, marszałka nadwornego, dostaje Wasil Bat inaczéj Baka expektatywę na Biskupstwo ruskie w Chełmie, które trzymał podówczas Michał Sosnowski. Przywiléj wydany w dzień św. Jędrzeja Apostoła w Wiele-wsi 1543 r. jak Metryka koronna w ks. 65 str. 330 świadczy. Był herbu Wukry pochodzący z familii zamieszkałéj w W. X. Litewskiem, człowiek był pobożny, jak wspomina w dziele swojem Susza. Biskupem Chełmskim został 1546 r. ale jak długo nim był, nie wiadomo. Czytać się daje w Metryce koronnéj ks. 89, str. 288, że w r. 1548 zasiadał na stolicy biskupstwa Chełmskiego Nasian, o którym przecie żadnéj wiadomości powziąść nie można, tylko, że gdy Zygmunt August wstąpił na tron polski r. 1548 na zażalenie Nasiana Władyki Chełmskiego przeciw Andrzejowi Dębowskiemu Prefektowi Hrubieszowskiemu, iż ten włościan biskupich z Buśnia i Białego-pola, do różnych robocizn dla siebie przynaglał; uwolnił się zupełnie od takiego ciężaru.

13. *Teodozy Łaszewski.* Zostawszy biskupem Chełmskim niedługo zarządzał tą Dyecezyą w roku bowiem 1566 przeniósł się na katedrę biskupstwa Włodzimirskiego. Zobacz Encyklop. Tom. 16 str. 569.

14. *Zacharyasz.* W tym samym roku, w którym Łazowski przeniósł się do Włodzimierza w Chełmie na katedrę biskupią wyniesiony został Zacharyasz r. 1566.

15. *Leonty Pieńkowski.* Ród wywodził z familii zamieszkałéj na Podlasiu. Niewiadomo w którym roku wstąpił na katedrę biskupstwa Chełmskiego, lecz to pewna, że na niéj zostawał do dnia 14 Lipca 1586 r.

16. *Dyonizy Zbirujski* czyli też Zbirowski herbu Kościesza. W rok jeden po biskupie Pieńkowskim wyniesiony na biskupstwo Chełmskie w r. 1686 przez lat 18 zarządzając Dyecezyą um. 1604 r.

17. *Arseni Andrzejowki* zasiadł katedrę Chełmską r. 1605 Zarządzał tem biskupstwem z wielką gorliwością przez lat 14, zaś w r. 1619 życie doczesne przemienił na wieczne.

Przy schyłku panowania Zygmunta III króla Polskiego, po Synodzie Brzeskim, nastąpiło rozdwojenie w kościele greckim, jedni, którzy przystali na jedność wiary z kościołem Rzymskim byli to zjednoczeni, tak nazwani Unici, ci zaś co odrzucili wszelką zgodę aż do jedności kościoła nazywali się nie-Unici, czyli Prawosławni. Ci ostatni mając za sobą znakomitych mieszkańców i możnych właścicieli ziemi, jako to Konstantego Ostrogskiego, Aleksandra Czartoryskiego książąt i wielu innych zamożnych obywateli, odbierali Cerkwie unitom a swych dyzunitów wprowadzali, a chociaż unia w Chełmskiéj Dyecezyi była daleko silniejszą, jednakże podmuchy i różne okoliczności, stały się powodem rozdziału dyecezyan, rozdwojenia i niepewności. Zdarzał się tutaj widok, który się powtarzał i po innych miejscach, to jest, że było w jednéj eparchii po dwóch Władyków, każdy z innego kościoła innego bronił dogmatu. Prawosławni jak siebie nazywali, starali się usilnie wprowadzić do Chełma dyzunitę biskupa, jakoż wprowadzili biskupa Izaijasza Hippolitowicza Czerkawskiego, którego dziejopisowie po prostu nazywają Paizy. — O tym Czerkawskim to wiadomo: że był starszym w Monasterze Jubłeczańskim zbudowanym nad Bugiem, Nastojatélem. Należał do gorliwch przeciwników Unii, zaraz prawie po jéj ogłoszeniu. Ztąd wyświęcony na Władykę Chełmskiego przez Patryarchę greckiego z Jerozolimy Teofana w Kijowie r. 1620, chociaż już w Chełmie był biskup Unicki Atanazy Pakosta. Teofan nie miał prawa wyświęcać Władyków w brew woli i nominacyi królewskiéj, ztąd téż i władza ich nie uznawana w kraju. Susza biskup w dziel: „Cuda Chełmskie“ podaje, że wtenczas było 650 Cerkwi w Chełmskim Władyctwie, z tych może w kilku ledwie słuchano głosu Paizego. Biskupi Uniccy stale następowali po sobie na katedrę Chełmską, zaś Paizy siedział sobie w Monasterze w Jabłeczniu jako Nastojatiel a jeżeli czasem odprawiał nabożeństwo dla swych współwyznawców, to wszelako nie w Cerkwi katedralnéj, gdyż biskupi Uniccy, mocno się temu oparli i Cerkwi katedralnéj oddać nie chcieli, tylko w jakim zakącie, gdzie mu sprzyjano i jego nauce. Widząc Paizy, żd mu w Chełmskiéj Dyecezyi nie szczególnie się powodzi, oddalił się do Monasteru Jabłeczyńskiego, i już więcéj nie powrócił do swego Władyctwa, chociaż mu zdrowie i życie jeszcze w r. 1633 służyły.

Po takiem opuszczeniu Dyecezyi Chełmskiéj przez Czerkawskiego czyli Paizy, administracyą tylko rozciągali nad swymi wyznawcami Prawosławnymi w Chełmskim biskupstwie, najprzód Metropolita Kijowski Kossow Sylwester, gorliwy przeciwnik Unii, nadzwyczajnie był czynnym, w sprawach kościoła ruskiego, spokojnie jednak rzeczy prowadził, był to bowiem człowiek szczerego przekonania i uczciwy. Obstawał mocno za swem wyznaniem, bronił go wszędzie o ile tylko zdołał, ale burzy żadnéj nie tylko na biskupstwo Chełmskie lecz i Rzpltę nie wywołał. Umarł w Kijowie r. 1657 znany jako autor wielu ksiąg dobrych. Po zgonie Kassowa Bałaban Dyonizy został Metropolitą r. 1658 kijowskim. Był wprzody świeckim i żonatym, i dopiero późniéj wszedł do zakonu. Wielce mu dopomógł do godności metropolitalnéj Bieniewski kasztelan Wołyński. Nie długo utrzymywał się na Metropolii, a chociaż tytułował się bełskim i chełmskim, jednakże gdy święceń przyjąć nie chciał od Patryarchy moskiewskiego w roku 1658, usunąć się musiał z Kijowa do Korsunia na dobrowolne wygnanie, gdzie tez i umarł. Jedyny z Bałabanów duchownych, co zgiełku dużo nie robił na świecie i co nie szukał prywaty, ale dobra ogólnego. Na tém nieunici czyli schizmatycy zakończyli swoje rządy w biskupstwie Chełmskim. Następstwo zaś biskupów Unickich Chełmskich trwało ciągle i nieprzerwanie. Jakoż po śmierci Arseniusza Andrzejowskiego nastąpił:

18 *Atanazy Pakosta.* Na lat dwa przed wstąpieniem na katedrę biskupów Chełmskich Atanazego, t. j. w r. 1616, fortyfikacye drewniane, zbudowane, jak mówiłem, przez Daniela, które na około miasto opasywały, zupełnie zniesione zostały, lecz w tym czasie mur gruby z opoki w miejsce parkanu drewnia-

nego wzniesiono, co wiele się przyczyniło w późniejszym czasie do obrony miasta. Atanazy biskup wspaniały wjazd odbył do swéj katedry w r. 1619, z dniem każdym powiększała się gorliwość pasterza w nawracaniu od schizmy błądzących owieczek, a tak rządząc przez lat 9 biskupstwem Chełmskiem, w r. 1625, przeniósł się do wieczności.

(Dokończenie nastąpi).

— W Paryżu księgarnia katolicka: *L. Vivès* (rue Delambre, 13) podjęła się wydawnictwa *wszystkich* dzieł Doktora Anielskiego, św. Tomasza z Akwinu. Tom I. już wyszedł na widok publiczny. Będzie to pomnik typograficzny: papier, druk i format wyśmienite.

Wiadomość o podobnych wydawnictwach napawa otuchą, bo kiedy księgarnie odważają się na tak olbrzymie przedsięwzięcia, dowodzi to, że są ludzie, którzy poświęcają się studiom nad Ojcami Kościoła, zgłębianiu wielkich teologów i pomników historycznych. Nasz wiek jest wiekiem destrukcyi, burzenia, ale z drugiéj strony jest też epoką odbudowywania, restauracyi na polu religii, polityki, teologii, i w ogóle naukowym, a mianowicie w badaniu starożytności kościelnéj. —

Któż zna św. Tomasza z Akwinu? Ludzie świeccy, choć skądinąd uczeni i rozległych wiadomości, dzieł Doktora Anielskiego ani w ręku nie mieli, ani ich nie widzieli. Wielu sądzi o nich i mówi z lekceważeniem, lub zgoła za niegodne czytania uważa. Nazywają to *średniowieczną scholastyką*, i tym jednym frazesem zaspokajają swe sumienie. Nawet ci u nas, co się filozofią zabawiają i pretensye do wielkiéj uczoności sobie roszczą, prócz komunałów, prócz z protestanckich kompendiów branych ogólnikowych sądów, nic samoistnego o tym olbrzymie — *portentum philosophiae*, jak go w uniesieniu O. Ventura nazywa, nie umieją powiedzieć. — Duchowni znają po części św. Tomasza, ale po części tylko; pospolicie zajmują się dwoma jego *Summami: Summa theologiae etc.* i *Summa contra Gentes* — przeciw racyonalistom. Lecz to niedostateczna znajomość autora, który 50 przeszło tomów napisał. Podajemy spis tytułów dzieł św. Tomasza, by choć w ogólności wiedziano, co nowe wydanie paryzkiego księgarza w sobie mieścić będzie.

1. Contra impugnantes religionem.
2. De operibus occultis naturae.
3. De judiciis astrorum.
4. De principiis naturae.
5. De regno.
6. De substantiis separatis.
7. De rationibus fidei.
8. De perfectione vitae spiritualis.
9. Contra retrahentes a religione.
10. De sortibus.
11. De forma absolutionis.
12. Contra errores Graecorum.
13. Solutio XXVI. Quaestionum.
14. De regimine Judaeorum.
15. Solutio XLIII. Quaestionum.
16. Solutio VI. Quaestionum.
17. De ente et essentia.
18. De mixtione elementorum.
19. De motu cordis.
20. De unitate intellectus.
21. De aeternitate mundi.
22. In primam Decretalem.
23. In secundam Decretalem.
24. De articulis fidei et Sacramentis.
25. Brevis compilatio theologiae.
26. Libri quatuor super sententias.
27. Tres partes Summae.
28. De quaestionibus disputatis: De veritate; de potentia; de virtutibus.
29. Quodlibeta undecim.
30. *Summa contra Gentes.*
31. Super quatuor Evangelia.
32. Super Epistolam ad Romanos.
33. Super epist. 1mam ad Corinthios.
34. Super Isaiam.
35. Super Jeremiam.
36. Super Threnos.
37. Super cantica.
38. Super Dionysium de divinis nominibus.
39. Super Boethium de Hebdomadibus.
40. Super Boethium de Trinitate.
41. De fide et spe.
42. Super primum Perihermenias.
43. Super posteriora analytica.
44. Super libros physicae.
45. Super de coelo et mundo.
46. Super 1um librum de Generatione.
47. Super duos libros Meteororum.
48. Super 2um et 3um librum de anima.
49. Super de sensu et sensato.
50. Super de memoria et reminiscentia.
51. Super librum de Causis.
52. Super libros Metaphysicae.
53. Super libros Ethicae.
54. Super libros Politicae.

Widzimy, jak liczne są dzieła św. Tomasza; obejmują one cały niemal zakres wiadomości ludzkiéj. Wydania *Summ* są niezliczone; rzadsze natomiast wydanie zupełne wszystkich dzieł. Najlepsze jest *rzymskie* z r. 1570 dokonane z rozkazu i pod kierownictwem wielkiego Papieża św. Piusa V. Inne było wydanie z XVII. w. we Francyi, w 18 w Wenecyi, obecnie dokonuje się w Parmie najnowsze. Mimo to, jak już rzekliśmy, *L. Vivès* nie waha się ze swéj strony łożyć pracy i nakładu, by się światu katolickiemu nowym, wspaniałym wydaniem przysłużyć.

Poważne zajmowanie się zdrową filozofią i gruntowną teologią są potrzebą gwałtowną naszych czasów: one tylko zdolne podnieść intelligencyą. Kto kocha Kościół życzyć będzie wszelkiego powodzenia temu przedsięwzięciu: cieszymy się, że cześć dla św. Tomasza rośnie i szerzy się coraz bardziéj.

Qui docebant ad iustitiam, fulgebunt quasi stellae in aeternas aeternitates.

— Przed kilkunastu dniami dzienniki berlińskie w coraz potężniéj srożących się napaściach swoich na *Ultramontanów*, znalazły sposobność do radosnego okrzyku zwycięztwa i tryumfu. Zapowiadały one, że posiadają niezmiernéj wagi dokument, którym wykażą, że wszelkie usiłowania katolików niemieckich stoją w oczywistym przeciwieństwie do opinii i sposobu zapatrywania się samego Ojca św. Zaczęły więc tém śmieléj nacierać, nazywając katolików *nieprzyjazną nowemu cesarstwu koteryą, czarnym internacyonałem* itp. Dokumentem onym miał być list Ojca św., pisany do cesarza Wilhelma. Urzędowa *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* groziła nim ustawicznie, wreszcie zawezwana przez *Corresp. de Genève,* list Ojca św. ogłosiła, opatrzyła go atoli uwagami, których bynajmniéj osnowa listu nie usprawiedliwia. Dzienniki wszystkie w lot pochwyciły mniemany dokument i nuże dopiero wymyślać na *„deutsche Parteimänner, wciskających interesa swéj Frakcyi i dzienników swoich między papieża i niemieckie rządy, co więcéj, między papieża a niemieckich katolików.*

Tymczasem ta wszystka radosna wrzawa jest udaną; można tu powiedzieć: *Parturiunt montes — nascitur ridiculus mus.*

Ojciec św. odebrawszy zawiadomienie od dworu berlińskiego o ofiarowaniu ze strony książąt niemieckich cesarskiéj korony dla króla pruskiego i jego następców, tudzież objaśnienienie co do doniosłości zmienionego położenia, zwykłym w takich razach obyczajem, list królewski parafrazując, na grzeczną notyfikacyą uprzejmie a z godnością odpowiada. Oto samże list w oryginale, podpisany przez Ojca św. (dzienniki berlińskie z przyciskiem powtarzały, że to list *własnoręczny* papieża):

Pius PP. IX.

Serenissime ac Potentissime Imperator, Salutem. Nuncium ab humanissimis Imperialis et Regiae Majestatis Tuae Litteris Nobis allatum est eiusmodi, quod ultro Nostras excitet gratulationes, cum ob supremam Majestati Tuae oblatam dignitatem, tum ob communem illum consensum, quo Germaniae Principes et liberae urbes

illam Tibi deferendam censuerunt. Perlibenter itaque significationem accepimus istius eventus; quem suffraganto Deo desiderio tuo communis utilitatis, non Germaniae solum, sed Europae toti prospere cessurum confidimus. Peculiares vero Majestati Tuae gratias agimus ob officia, quae nobis exhibes amicitiae Tuae: siquidem haec non medioeriter profutura speramus libertati juribusque religionis catholicae tuendis. Vicissim vero Majestati Tuae persuasum essse cupimus, nihil Nos praetermissuros esse, quo de Te, occasione nacta, bene mereri valeamus. Interim bonorum omnium datorem precamur, ut Imperialem ac Regiam Majestatem Tuam omni vera felicitate cumulet Nobisque perfecta caritate conjungat.

Datum Romae apud s. Petrum die 6 Martii Anno 1871. Pontificatus Nostri Anno vicesimoquinto.

Serenissimo ac Potentissimo Imperatori Guilelmo, Germaniae, Borussiae Regi Illustri.

Ktokolwiek list powyższy uważnie czyta, widzi, że słowa papieża zgoła stosunku katolików niemieckich do rządu nie tykają. Czyż papież pochwala to, co oni ganią? Czyż Ojciec św. Biskupów niemieckich *Parteimänner* nazywa? Nie katolicy są przyczyną niezadowolenia, jéno ci, co po ustaleniu nowego cesarstwa, walkę z katolikami rozpoczęli.

List Ojca św. wyraża nadzieję, że cesarz użyje swéj nowéj potęgi ku dobru Kościoła. Nie rozumiemy żądań ze strony gazet berlińskich, by episkopat niemiecki w obec *urzędowego* uznania Włoch, w obec wyraźnéj opieki roztaczanéj nad „starokatolikami“ i w obec tylu innych nieprzyjaznych Kościołowi przedsięwzięć, milczał i skarg nie podnosił. Odpowiedź powyższa Ojca św. na list królewski bynajmniéj nie upoważnia do podobnych przypuszczeń. Katolicy umieją się do wszelkich form i nazw państwowych zastosować, ale téż zawsze gotowi są do obrony swoich interesów.

Taktyka pism radykalnych, czy zagranicznych czy naszych, wobec katolickich dzienników na tym polega, żeby o tych ostatnich jak najrzadziéj wspominać, ile możności milczeć o nich zupełnie. Takie jest hasło i taka téż praktyka. U nas rozkaz podobny wydał p. *Kraszewski* z Drezna, i wszystkie gazety zostające pod jego opieką czy pod zwierzchnictwem najwyższym, starają się skrupulatnie przepisy naczelnika swojego wypełniać. Znana to od początku świata metoda: prawdzie zamyka się, knebluje usta. Tymczasem dziennikarstwo bezbożne robi wielką wrzawę, by choć słaby głos pism uczciwych nie doszedł do wiadomości publicznéj, a tak z czasem nie poznano się, gdzie są rzeczywiści przyjaciele, a gdzie obłudni podchlebcy. Co do nas, my jak z jednéj strony nie pomijamy milczeniem niczego, cokolwiek w pismach przeciwnego nam obozu zdrożnego lub niebezpiecznego napotykamy, i zaraz znać o tym czytelnikom naszym dajemy; tak z drugiéj cieszymy się niewymownie, gdy nam zapaśników dzielnych i wymownych obrońców spraw bożych przybywa. Popieraliśmy *Unią* lwowską, co chwila przypominając ją w piśmie naszym, teraz, gdy po *Unii* tak wyborne pismo powstało, jakim jest *Przegląd lwowski*, wciąż na niego zwracamy uwagę i wciąż go jako najgoręcéj polecamy.

Przegląd lwowski, redagowany przez X. *E. Podolskiego*, kończy właśnie rok istnienia swojego. W ciągu tego roku złożył on dowody wielkiéj żywotności swojéj, wielkiéj odwagi, i co ważniejsza, niepospolitéj wytrwałości. Artykuły naukowe, które zamieszcza (n. p. *Czy Jezuici zgubili Polskę? Moderanci* i t. d.) pełne gruntownych wiadomości, są istotną przysługą w wieku, gdy powodzią płaskich i czczą gadaniną przepełnionych artykułów dziennikarskich zalani, nie mamy czasu, by przez własne studium dzieł poważnych, wyrobić sobie sąd należyty, czy to o przeszłości, czy o obecnych prądach wieku. Pism katolickich u nas niestety! mało, toż dla tego właśnie tym większa powinność, byśmy to co mamy, utrzymali, dźwigali, by każdy *pro parte sua virili* przykładał się do wspólnego dobra. Kupią się przeciwnicy nasi około swoich znaków, sztandarów, szyldów i haseł — idą w zwartych szykach, masoństwo braci swoich wspiera potężnemi środkami: czyż jeno katolickie pisma mają stać osamotnione, o swych własnych siłach, bez wiernych wspaniałéj chorągwi Chrystusowéj zastępów? Ku czemuż mamy wszystko serce, wszystkie siły nasze kierować, jeżeli nie ku zwalczaniu wrogów Chrystusowych, a ku obronie wszelkiego dobra? *Odientes malum, adhaerentes bono* — oto według wskazówki Pawła św. (ad Rom.) sposób zachowania się naszego. Należy odrzucać wszelkie pismo, co mąci prawdę, zohydza sprawy boże, Kościół lekceważy, co nas, słowem, w najdroższych naszych rani uczuciach. Takiemi są mniéj więcéj wszystkie pisma niekatolickie i tak zwane liberalne dzienniki, co zaręczają coswym katolicyzmie usty, w rzeczy i uczynkiem wrogami są jego. Przeciwnie, pisma katolickie trzeba pielęgnować, podtrzymywać, czyto współpracownictwem, czy liczną prenumeratą. We Francyi czytelnicy *Universa*, *Monde* i innych gazet katolickich tworzą wierny zastęp, nie dadzą się niczym zachwiać i niczym odstręczyć od statecznego trzymania się raz obranéj chorągwi.

Przegląd lwowski stoi dziś silnie na wywalczonym sobie mozolną pracą i zdolnościami pisarskiemi stanowisku: byt jego zapewniony, wszelako tu nie koniec. Pismo każde musi się rozwijać, ulepszać, rosnąć w siły autorskie, a to się da wtenczas tylko osiągnąć, gdy się jego zasoby materyalne pomnożą.

Po tylu już z naszéj strony pochwałach współbratniego nam pisma, zbyteczną by było wciąż podnosić jego zalety, i trybem światowym, wrzawliwie jego zacną tendencyą, jego wyśmienite rozprawy, jego dowcipne i żwawe polemiki słowem wszystkie jego chwalebne przymioty wskazywać. Możemy nieomało nim powiedzieć to, co o sobie powiedział Izajasz: *Dominus dedit mihi linguam eruditam, ut sciam sustentare eum, qui lassus est verbo:* ma on język wymowny i wyćwiczony na podparcie prawdy.

Na rok bieżący wyszedł już zeszyt I; oto

Spis rzeczy:

1. Dwunasty Gość. Opowiadanie Jmci pana Narwoja Rotmistrza kawalerlyi narodowéj—An: Domini 1760—spisał Władysław Łoziński (Obrazek powieściowy.) — 2. Skutki rewolucyi we Włoszech. Wychowanie publiczne — Szkoły — Uniwersytety — Egzamina — Kongresy naukowe — Zakłady żeńskie — Rozboje — Kradzieże. — 3. Czy Jezuici zgubili polskę? Wpływy Jezuitów na politykę królów i państw — Possewin i wojny moskiewskie króla Batorego — 4. Korespondencya Przeglądu. Z Rzymu: Hrabia Załuski — Adres O. Semeneńki i Mowa Ojca świętego — 5. Kronika I. Rok ubiegły. — II. Cesarz Brazylijski przed Ojcem św. — III. Holandva. — IV. Prześladowanie na Litwie. — V. Adres podany do Najjaśniejszego Pana w sprawie Ojca św. przez pana Pawła Popiela. — VI. Boje i przygody żołnierskie. — VII. Tygodniowi Wielkopolskiemu. — VII. Dzisiejsi poeci i ruch rymotworczy. — XI. Z Przemyśla — Nasze dziennikarstwo. — X. Zarząd Oddziałowy Towarzystwa Pedagogicznego — Panna Felicya Wasilewska i Gazeta Narodowa. — XI. Z Paryża: Korespondent 'Uniwers'a — Ksiądz Kalinka — Sławny Jan Mazur i Bolesław Zaleski — Adres do Wiktora Emanuela. — XII. Z Poznania — Kuryer Wielkopolski — Dziennik — Orędownik: Tygodnik katolicki — Sobótka. — XIII. Gazeta Toruńska. — XIV. Alexander hr. Przeździecki. — XV. Prenumeratorom Gazety Narodowéj. — XIV. Odpowiedzi.

Spis taki odtąd zawsze podawać będziemy. Prenumerata wynosi rocznie 6 tal., kwartalnie 1 tal. 15 śgr. Prenumeratę można wprost do Lwowa, albo téż do nas przesełać

Niech nam wolno będzie spodziewać się, że wielkopolskie duchowieństwo licznie zaprenumeruje pismo, którego usilne polecanie do obowiązków naszych zaliczamy.

Dnia 6. grudnia wręczony został cesarzowi austryackiemu na prywatnem posłuchaniu następujący adres podpisany przez 190,000 mieszkańców Galicyi, Polaków i Rusinów:

Najjaśniejszy Panie!

„Podpisani poddani Twoi, polskiéj i ruskiéj narodowości, a wierni św. Kościoła rzymsko-katolickiego synowie, przychodzą złożyć u stóp Majestatu Twojego żałowanie o ciężką krzywdę, jaką cierpią i prośbę o opiekę ich wiary i sumienia. Zajęcie przez wojska włoskie, miasta i państwa Rzymskiego, postanowiło Ojca św. nietylko w zawisłości od obcego rządu, ale w stanie zupełnéj niewoli.

Nie tutaj i nie nam rozbierać, jakim to czynem i jakim politycznym obyczajem, Monarcha najdawniejszy w Rzeczypospolitéj Chrześciańskiéj, uznany przez wszystkie Europejskie Państwa, którego prawa zabezpieczone i utwierdzone traktatami między-naro-

dowemi, bez pogwałcenia ze swéj strony tych traktatów, bez popełnienia *casus belli*, bez wypowiedzenia Mu nawet wojny, został przemocą napadnięty, a kłamliwem orzeczeniem ludu, jakoby odsądzonym od tronu.

Upomniał się o to Rząd Twój Najmiłościwszy Panie, jak inne Rządy szanujące rękojmię swego bezpieczeństwa. Ale przystoi nam, a to jak najpędzéj podnieść głos silny do Ciebie i Rządu Twojego, aby Rząd ten stanął w obronie praw naszych i wolności sumienia naszego. Jako katolicy (a choć nieprzywilejowani, przeważni liczbą w Twoich Państwach i naszym koronnym kraju), mamy prawo żądać opieki dla władzy, któréj wolność jest jedyną rękojmią wiary naszéj i najdroższych duchownych skarbów. Papież w niewoli, — Papież mimo kłamliwych przyrzeczeń, poddany obcego państwa, a raczéj tylko stronnictwa, przestaje być w warunkach ojcostwa całego Chrześciaństwa, a my pozbawieni téj powagi, którą uważamy za konieczną do zbawienia naszego. Jako poddani Twoi Najmiłościwszy Panie, jako Obywatele Państwa i koronnego kraju, opłacający podatek grosza krwi dla obrony Twojéj i wolności naszych, mamy prawo spodziewać się, że najważniéjsze nasze sprawy nie zostaną bez opieki.

Jeżeli Rząd każdy dbały o swą powagę dochodzi krzywd, czy majątkowych, czy handlowych, czy osobistych, przez obcych, jego poddanym wyrządzonych, to my przychodzimy poszukiwać najwyższéj krzywdy, jaką istocie moralnéj zadać można w osobie ojca, i bronić wolności naszego sumienia. — W imieniu przeto praw naszych, boć to dla nas panowanie doczesne Papieztwa traktatami było zagwarantowane, — upraszamy Miłościwy Panie, abyś za pośrednictwem Rządu swojego zastrzedz raczył prawa nasze, w osobie Ojca św. pogwałcone, abyś raczył przypomnieć iż państwo kościelne, to własność, tak całego chrześciańskiego świata, jak każdego z nas z osobna. Tego moglibyśmy wymagać od każdego Rządu, choćby różnowierczego, bo każdy winien opiekę poddanym swoim; z jakiemże więc zaufaniem zbliżamy się do Ciebie Miłościwy Panie, którego rodzina od lat 500 stoi na straży wiary Kościoła, z którym wiążą nas te same przekonania, taż sama miłość i taż sama nadzieja, a który dzisiaj jak i dawniéj czujesz w sercu Swojem, bądź co bądź, że jesteś i będziesz zawsze: *Advocatus Ecclesiae*.“

Oddawca adresu p. Paweł Popiel w krótkich słowach wypowiedział, że adres ten wyraża uczucia znacznej liczby podpisanych petentów, którzy niewątpliwie do najwierniejszych zaliczają się poddanych N. Pana. Mógł on złożyć zaręczenie, że podpisy zebrane zostały bez żadnego nacisku a nawet żywszéj agitacyi, i są tylko wypływem najszczerszych uczuć boleści na krzywdę wyrządzoną Kościołowi i zgryzoty na dokonany gwałt. Przyjęcie, jakiego doznał p. Popiel, było nader łaskawe. N. Pan udzielił mu audyencyi w dzień swego wyjazdu, na godzinę przed opuszczeniem Wiednia. (*Przegl. lwows.)*

Wiadomości potoczne.

— Z powodu świętokradzkiéj profanacyi Najśw. Hostyi w kościele Dominikańskim, o czém w ostatnim numerze donosiliśmy, wydał Najprz. X. Arcypasterz **Okólnik** rozporządzający expiacyjne nabożeństwo trzydniowe w tymże kościele w d. 7, 8 i 9 bieżącego miesiąca.

Okólnik ten podamy w przyszłym numerze.

W zeszłą niedzielę dnia 31. grudnia Najprzew. X. Biskup Suffragan Janiszewski udzielił w kaplicy katedralnéj św. Stanisława Kostki święcenia na dyakonów czterem subdyakonom z Towarzystwa Jezusowego w Śremie.

— Do jakiego zuchwalstwa dochodzą **żydowskie** gazety, dowodzi i tutejsza żydowska *Ostdeutsche Ztg.*, która w artykule wstępnym nicując Okólnik Najprzew. X. Prymasa, wydany z powodu wiadomego sprofanowania Najśw. Hostyi, *Sanctissimum: ungesäuerter, geweihter Weitzentalg*, nazywa.

Do najostatniejszego cynismu może się tylko nowożytny, bezwierny żyd posunąć. —

Zbieramy z starych naszych katechizmów, kazań i ksiąg teologicznych miejsca jak najwyraźniéj udowadniające, że i u nas w Polsce zawsze wyznawaną była nauka o nieomylnoścl Głowy Kościoła przemawiającéj *ex cathedra*. Wyszukaliśmy już miejsca w *Skardze*, *Wuyku*, *Fabianim* (w II. i III części *Missyi apost.*). *Grodzickim* (*Nauki katechizmowe*), *Balsamie* (kaz. na św. Piotra i Pawła. *Wuykowskim* (*Chleb duchowny* — katechism.) Celem uzupełnienia artykułu naszego, upraszamy braci naszych jak najuprzejmiéj, by nam w innych jeszcze katechismach, kazaniach, teologicznych traktatach, które posiadają, dopomogli wynaleść odnośne dowody. Wyciągi z dokładnym podaniem tytułu książki, traktatu i strony raczą przesłać nam coprędzéj.

— In re valde gravi RR. Domini rogantur enixe, ut dent notitiam, an in eorum parochiis habitent homines, quibus cognomen: *Giełdanowski*. Qua de re vel nosmet ipsos, vel can. scholasticum Giełdanowski, *Tarnowiae* in Gal. velint certiores facere.

— W ostatnich tygodniach śmierć zaczyna przerzedzać szeregi duchowieństwa wielkopolskiego. Donosiliśmy o zgonie śp X. *Reiche* z Poznania, X. *Malinowskiego* z Gryżyny — dziś przy chodzi nam zapisać zgon dwóch kapłanów.

1) W Wonieściu, dek. Kościańskiego, umarł dnia 2 stycznia b. r. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony po kilkakrotnie św. Sakramentami śp. X. *Antoni Jańczakowski*. Urodził się roku 1829, święcenie kapłańskie otrzymał r. 1855, a parafią swoją przez lat przeszło jedenaście zarządzał. Pogrzeb odbył się dnia 5 b. m. *R. in p.*

2) W Czerwonéj Wsi, dek. Śmigielskiego, umarł d. 30 grudnia na zapalenie płuc śp. X. *Fr. Kluczyński*. Urodził się r. 1833, wyświęcony został przed dwunastu laty; parafią swoją zarządzał przez lat 7. Był to kapłan cichy, łagodny i pracowity. *R. in p.*

— Następujące zaszły translokacye:

X. *Edmund Byczyński* z Cerekwicy do Dombrówki w dyecezyi Gnieznieńskiéj. X. *Weymann* z Borku do Cerekwicy. X. *Kubeczak* z Buku do Borku. X. *Loga* jako adjut. do kościoła św. Jana w Poznaniu.

Pan J. I. Kraszewski rozpisuje się w *Kraju* z d. 29 grudnia nad przyszłym *Kuryerem pozn.* Nie miał jeszcze żadnego numeru nowego pisma w ręku, a już naprzód je charakteryzuje, przepowiada jego przyszłość, i jego tendencye bliżéj określa. Posądza *Kuryera* o tajne związki z *ultramontanami*, i to mu najbardziéj dolega. Kiereszuje go téż ze wszystkich stron. Panu Kraszewskiemu wszystko uchodzi: podglądanie, podejrzywanie, nicowanie, szarpanie, a wszystko bez podstawy na mocy pogłosek, plotek brukowych i nieszlachetnych denuncyacyi — ślepi adoratorowie drezdeńskiego proroka jako osobny dlań przywiléj rezerwują, niemal za cnotę mają.

Oto co pisze:

„Łatwo przewidzieć charakter, cel, założenie przyszłego *Kuryera pozn.* pod redakcyą p. T. Żychlińskiego, a nakładem L. Merzbacha. Czuć w nim występującp to stronnictwo, które na innych drogach walczyło z *Dziennikiem*. Pan T. Żychliński nadto jest rutynowanym redaktorem, ażeby od razu wystąpił z polemiką, lecz, jak to bywało w *Dzienniku* za jego czasów — żeby był wilk syty i koza cała — umywszy ręce, otwiera rubrykę: *Nadesłane*, gdzie każdy ultramontanin będzie mógł swe ekspektoracye umieszczać za miły grosz. Redakcya oczywiście nie będzie za nie odpowiedzialną, a arena nowa da „**szanownym**“ korespondentom szerokie pole do tych szlachenych, delikatności i taktu, przyzwoitości i umiarkowania pełnych występów, które znamy!

Podkopać, zabić, zastraszyć choćby *Dziennik* — to cel. Wątpimy jednak, aby on się dał siągnąć. *Dziennik* mimo p. Żychlińskiego, który go na dwóch stołkach redagował, ma zasługi, tradycye, powagę, z którémi *Kuryerowi*, choćby popieranemu przez ks. Stagraczyńskiego walczyć będzie trudno.“

Pisać powyższe rzeczy, a prawić o takcie, przyzwoitości, szlachetności — to trochę za wiele. P. Kraszewskiemu chodzi bardzo o *Dziennik* drukujący się obecnie w jego typografii. Można

przypuścić, że go samegoż do współpracownictwa powołają. Chcieliby podnieść podupadłe moralnie pismo słynnym niegdyś — *olim* — imieniem, a nie pomną, co sam p. Kraszewski powiedział: że czegokolwiek się dotknie, to się rozpada i ginie — jakby przekleństwo nad jego ręką zawisło. *Ducit ruinam.*

W tym wszystkim najzabawniéj wydają się przycinki osobiste i odsłanianie tajemnic zakulisowych. Póki trwała przyjaźń, póki p. Żychliński jako redaktor *Dziennika* czcił półboga polskiego— wszystko szło dobrze — ściskali się serdecznie jak bracia, zaręczali sobie o wiekuistéj przyjaźni — chwalili się nawzajem: Ałłah jest wielki, a prorokiem jego p. Kraszewski i *Dziennik poznański.* Dziś rzeczy się zmieniły, i p. Kraszewski pierwszy uchyla zasłony, bez skrupułu w grubszych zarysach rzeczywistą postać przyjaciela swego przedstawia.

Możemy się na dalsze odkrycia przygotować: dzięki wielkiemu artyście w Dreźnie, — fotografia będzie niezgorsza.

Kuryer poznański może ze swéj strony odezwać się:

Cur me querelis exanimas tuis?
Nec dis amicum est nec mihi...
Non ego perfidum
Dixi sacramentum.
Utrumque nostrum incredibili modo
Consentit astrum.

(*Horat. Car.* lib. II.)

— *Orędownik* w num. 117 wzywa duchowieństwo, by się gorliwie zajęło zbieraniem podpisów pod petycyą w sprawie inspektoratu szkólnego.

Podobnie wyraża się i *Dziennik pozn.* w num. 4. b. r.

Kiedy *Orędownik*, który niedawno temu *o inspekcyi duchownéj zagrzęzłéj na średniowiecznym trakcie* rozwodził się, i ze swéj strony podawał w ręce rządowi broń wyśmienitą naprzeciw racyom utrzymania duchownego inspektoratu, dziś w roli obrońcy tegoż inspektoratu występuje: — tedy nie wiemy co sądzić o jego charakterze i o jego sumieniu.

Kiedy zaś i *Orędownik i Dziennik poznański* rozkazy swe czy rady lub zachęty duchowieństwu przesełają — tedy chcielibyśmy wiedzieć, z jakiego tytułu to czynią, w imię jakiéj władzy, urzędu i charakteru? Czy dwa te pisma są najwyższą zwierzchnością dla nas cywilną, lub zgoła duchowną?

Duchowieństwo, gdyby nie miało wiedzieć, jak sobie w danych razach poczynać, nie zaniecha udać się tam, zkąd wyłącznie przywykło brać informacyą, wskazówki i przepisy.

Dziennikom, a jeszcze wrogim katolicyzmowi i duchowieństwu, odmawiamy wszelkiego prawa stawania między władzą duchowną, a między kapłanami. Niech *swoim,* jeśli ich mają duchownym wydają rozkazy.

— *Posener Zeitung* powtarza anegdotę o Kulczyckim jako kerespondencie do *Kroniki* śp. Bartoszewicza i do Gazety codziennéj p. Kraszewskiego i dodaje: „Solche Kulczycki-Charaktere sollen unter den Polen nicht selten sein. (Nie widzimy racyi, czemuby podobne charaktery także i *unter den Deutschen* być nie miały.) Oeffentlich hält man Reden für die katholische Kirche und in vertraulichen Kreisen verspottet man die Glaubenskomoedie.“ Dziwi nas, że przezacny redaktor *Posener Ztg.* obraca się w takich kołach polskich i katolickich, które sobie drwią z wiary. Gdyby tak było, że p rzypuszczany jest do podobnych towarzystw, toby to nie zbyt pochlebnie świadczyło o jego charakterze. *Similia similibus facillime congregantur.*

Co się zaś tyczy *Glaubenskomoedie* — to nie dziwimy się takiemu językowi ze strony ateaszowskiéj *Posener Ztg.* Ale w takim razie nie powinna ona szarpać się, gdy ją o ateism posądzamy.

— Wśród morderstw, jakich się dopuściła komuna paryzka, odznacza się okolicznościami strasznemi zamordowanie Ojców Dominikanów z klasztoru d'Areuail pod Paryżem. Księża ci od samego początku oblężenia urządzili ambulans dla rannych w domu swoim i nie zwinęli go w czasie rządów komuny, pielęgnując zarówno rannych obu stron walczących Paryżan i Wersalczyków. Obecnie toczył się przed sądem wojennym w Wersalu proces oskarżonych o to morderstwo. Przy téj sposobności wydarzyła się rozrzewniająca okoliczność. Jeden z Dominikanów, który zbiegiem szczęśliwych zdarzeń uszedł śmierci, wezwany był na świadka; otóż, nim się rozpoczęła sprawa zamordowania Dominikanów, sądzono inną sprawę z czasów komuny i jednemu z oskarżonych brakowało obrońcy. Wtedy zakonnik świętego Dominika przedstawił się prezesowi, podjął się obrony i uzyskał uwolnienie oskarżonego.

— *Staatsanzeiger* doniósł o przeniesieniu ks. *Wittiga*, radzcy rejencyjnego i szkólnego z *Opola* do Dyseldorfu; miejsce ks. Wittiga w Opolu zajmie radzca reg. i szkólny Dreps, poprzednik jego w Dyseldorfie; równocześnie radzca konsystorski, regencyjny i szkólny *Baron* w *Opolu* przeniesiony został do Koślina. zkąd poprzednik jego Prange idzie jako jego następca do Opola, Powodem tych przemian, jak do *Gaz. toruń.* piszą z Górnego Szląska, jest to, że ks. Wittig i Baron byli przeciwnikami zgermanizowania zupełnego elementarnych szkół na Szląsku, zwiedzanych przez katolickie i ewangelickie dzieci polskie.

Cesarz brazylijski przed papieżem. Wiktor Emanuel oddając wizytę cesarzowi brazylijskiemu, prosił go, aby mu wyjednał posłuchanie u Ojca św. — Pewnego tedy dnia przybył cesarz do Watykanu. Uwiadomiony o tém Ojciec św., polecił go wprowadzić do jednéj z sal watykańskich, przeznaczonych na przyjmowanie monarchów. Po przedstawieniu się cesarza, zapytał go Ojciec św.:

— Czego sobie Wasza Cesarska Mość życzy?

— Ojcze św. — odrzekł — nie nazywaj mnie cesarzem, jestem tutaj hrabią d'Alcantara.

— A więc dobrze, kochany hrabio — odpowiedział w téj chwili papież — czego żądasz odemnie?

— Przyszedłem prosić Waszą Świątobliwość, abym jéj mógł przedstawić króla włoskiego.

Na te słowa papież pwwstał i utkwiwszy w nim wzrok swój, odpowiedział:

— Napróżno cesarzu przyszedłeś do mnie z podobną propozycyą. — Niechaj król Piemontu zaniecha pierwéj świętokradzkich swoich czynów — niechaj zwróci zagrabione Kościołowi dzierżawy, wonczas zezwolę, aby do mnie przyszedł — pierwéj nigdy! Nie podejmuj się być jego orędownikiem, bo to ubliża Twojéj godności. W takim jak dzisiaj stanie rzeczy nie wejdzie on tutaj nigdy za mojém pozwoleniem. Może, jeżeli zechce, wyłamać bramy mojego pałacu, jak wyłamał armatniemi pociskami bramy Rzymu, jak wyłamał podwoje mojego na Kwirynale pałacu, ale i wonczas znajdzie mnie wychodzącego przeciwnemi drzwiami.

Nie zraził się jednak cesarz tą odpowiedzią, kiedy z ubliżeniem sobie i papieżowi na nowo z prośbą swoją począł nalegać. Posłuchanie trwało trzy kwadranse, a kiedy wyszedł, widać było na jego twarzy znaki niezadowolenia, smutku i wewnętrznéj walki.

Smutne to bezwątpienia objawy upadku moralnego uczucia w naszém społeczeństwie, kiedy monarchowie nawet orędują za łupieżcami i prześladowcami Kościoła.....

Nietylko ludom potrzebne odrodzenie — Monarchom potrzeba go więcéj!

Korespondencye Redakcyi.

Ks. Dz. Gr. w W. Pierwszy arkusz: „Choroby wyobraźni“ był wysłanym razem z *Tygodnikiem* — Ks. A. C. w C. *Ty. il.* można nabyć w księg. Obecnie jest jeszcze tańszy. My się już nie trudnimy tą rzeczą. — Ks. S w Sł. Dziękujemy bardzo za życzenia. *Missya Apost* jest *bezpłatnym* dodatkiem do I. tomu *Bibl. kazn.* — Kto ją osobno nabywa — kosztuje 1 fl. Ks. B. w Samb. Na wszystko się zgadzamy — *secundum posse.* Książki posełamy. — Ks. Mal. w B: Posełamy wszystko. Poczty przyjmują papiery austr. Co do uiszczenia się: — *secundum posse.*

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu.
W komisie L. Streisandta w Grodzisku.